Ner 209. Kraków, 13 Września — Piątek. Rok 1872.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie | rocznie złr. 20 — | kwartalnie złr. 5 — | miesięcznie złr. 2 — |
| we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu" | „ „ 21 — | „ „ 5 c. 25 | „ „ 2 — |
| **Pocztą** w państwie Austryackiem | „ „ 24 — | „ „ 6 — | „ „ 2 c. 25. |
| „ do całych Niemiec | „ tal. 16 sgr. 20 | „ tal. 4 sgr. 5 | „ tal. 1 sgr. 15 |
| „ do Francyi i Anglii | „ fran. 108 | „ frank. 27 | „ frank 10 |
| „ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi | „ frank. 80— | „ frank. 20 | „ frank. 7 |

**Listy** z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Bióro Zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Ż. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

## Kraków 12 września.

Doniosłości Internationala nie można oceniać po jawnych rezultatach narad kongresu w Hadze. International, to nie liga pokoju, nie zgromadzenie marzycieli i teoretyków, bawiących się w rozprawy o przebudowaniu społeczeństwa, o wiecznym pokoju, o braterstwie ludów albo zniesieniu własności. Jest on przedewszystkiem i wyłącznie najpotworniejszem, ale zarazem najbardziej rozgałęzionem sprzysiężeniem, jakie kiedykolwiek istniało. Jawność przeto jest dlań najniewłaściwszem polem, jak dla każdej konspiracyi. Kongresy, rozprawy i odezwy tajnego sprzysiężenia mogą mieć dwa uboczne cele. Z jednej strony obliczone na cynizm organów opinii europejskiej nie wahających się podnosić zgromadzenia wrogów i wyrzutków społeczeństwa i roznosić w humanitarną szatę przybranych najzgubniejszych sofizmatów; zgromadzenia też jawne mogą być poniekąd środkiem reklamy i propagandy. Z drugiej zaś strony kongres w Hadze mógłby posłużyć do zmylenia czujności opinii publicznej, bo istotnie, gdyby kierownictwo stowarzyszenia międzynarodowego czekało tylko na postanowienia kongresu swych reprezentantów, gdyby w łonie jego kierowniczej władzy, Rady głównej, panowała podobna anarchia i niesforność, jaka się objawiła w naradach hagskich, niebyłby on groźnym.

Atoli dzieje się inaczej, International jest sprzysiężeniem, i w tem leży jego niebezpieczeństwo dla społeczności. Doktryny, jakie głosi, nie są nowe, powtarzano i rozbierano je na wszystkie tony, zacząwszy od St. Simonistów, Proudhonistów aż do szkoły Lassala: wyzwolenie pracy z pod kapitału, równouprawnienie robotniczych warstw, zniesienie exploatacyi człowieka przez człowieka, wszystko to już omówione i przedyskutowane, a jako doktryna i system nie zdolne już wywrzeć wpływu. International nawet mniej daleko niż jego poprzednicy idzie w teoryi, niedomaga się ani pomocy państwa, ani prawa do pracy, jak socyaliści 1848 r., porzucił nawet mrzonkę falansteru, wystarcza mu tylko wróg: Komuny.

International przez to jest groźnym, że od teoryi przechodzi do praktycznego działania, że jest spiskiem liczącym już dziś miliony członków, rozporządzającym znacznemi środkami pieniężnemi i wyrzekającym władzę na swych adeptów siłą teoryzmu. Komunizm i socyalizm po raz pierwszy w jego ręku przestają być mrzonkami, a stają się straszną rzeczywistością. Nie ma bowiem tak szalonej utopii, którejby konspiracya na chwilę nie zdołała zapewnić zwycięstwa. Dotąd spiski nurtujące Europę ograniczały się na pewnem, często szczupłem gronie sprzysiężonych, a wiedzieliśmy, że ta siła mechanizmu konspiracyjnego wystarczała na obalenie najsilniejszych rządów i wywrócenie a przynajmniej zachwianie porządku społecznego. Dziś społeczeństwo i cywilizacya europejska mają przed sobą konspiracyę milionów i to nie z fanatyków idei złożoną, ale z ludzi pracy, wiedzionych istotną potrzebą korzystania z jej owoców, polepszenia bytu swego, zadośćuczynienia żądzy, wszelako kierowanych przez zbrodniczą szajkę.

Mniejsza przeto o kongresa; to zewnętrzna tylko strona strasznego sprzysiężenia, podobnie jak owe publiczne uroczystości wolnomularzy, po których niewinnych ceremoniach niktby się niedomyślał piekielnej władzy tajnego sekciarstwa.

Kongres w Hadze jeden dzień tylko był jawnym, a w publicznych jego naradach na opinię europejską obliczonych przyznano solidarność z Komuną paryską i głoszono apoteozę ukaranych jej sprawców, jako męczenników sprawy robotników. Wyznanie wystarczające, aby wskazać, do czego dąży i co przygotowuje International. Nadto toczył się spór o wznowienie centralizacyi tego podziemnego mocarstwa, którego ostrza zwrócone z jednej strony przeciw cywilizacyi i własności, z drugiej przeciw religii i narodowości. Kierownictwo, jak dotąd tak na przyszłość zostanie scentralizowane, o tem wątpić nie można było, bo taką jest natura konspiracyi, lecz także przypuszczać nie można było, aby się odkryły tajemne sprężyny i misterne związki tej olbrzymiej organizacyi.

Nie dowiedzieliśmy się z narad kongresu o istotnych siłach Internationala, o jego rozgałęzieniu i liczebnej potędze, o środkach propagandy, zmów i t. p. Narady publiczne krążyły jedynie w sferze teoryi, gdy natomiast działanie zwrócone do celów praktycznych i dające się już uczuwać we wszystkich stosunkach robotniczych całej Europy.

International otwarcie wypierał się wszelkiej akcyi politycznej, oświadczał się neutralnym w kwestyach formy rządu i stosunków politycznych, dbały tylko o interesa zarobkującej ludności i proletaryatu. Po raz pierwszy wystąpiły przeciwne temu głosy na kongresie w Hadze. Jakoż neutralność polityczna była tylko maską socyalistycznego stowarzyszenia, dla zmylenia czujności rządów i łatwiejszej propagandy między ludźmi wszystkich krajów.

Skutki Internationala mogą być tylko polityczne, bo tylko rewolucyjne, chwilowo czyniące zamach na cały ustrój społeczeństwa. Niewprowadzi on komunizmu jako stałej zasady, bo ten jest niemożliwy, nie przeprowadzi neutralności społeczeństwa na nowych podstawach, niezmiernie nierówności, ani niezaradziłby niedoli proletaryatu. Może on tylko w pewnych krajach i w danych chwilach korzystać z chwilowego powodzenia, może zburzyć pomniki, krwią zalać społeczność, uzbroić w kaimowe nóż ubogiego przeciw bogatszym, dokonać świętokradztw i mordów, gdzieś może ponowić dzieje Komuny za pierwszą sposobnością. Zreformować, zorganizować społeczności nie zdoła, tylko destrukcyja a programem może i nafta.

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Lwów** 11 września.

*(E.)* Na wczoraj zwołał Wydział stowarzyszenia „*Fromer Izrael*" walne tegoż zgromadzenie, na którem miano obradować nad wyborem posła. Ale snać, nasza apatya pod względem spraw publicznych zaraziła i starozakonnych: na 500 blisko członków stowarzyszenia stawiło się po półtora godzinnem czekaniu zaledwo dwudziestu, podczas gdy do kompletu wedle statutów wymaganą jest liczba 60. — Odbyto więc tylko poufną naradę przy drzwiach zamkniętych, a rezultatem tejże była następująca deklaracya:

„Stowarzyszenie „*Fromer Izrael*" oświadcza, iż popierać będzie kandydata, który:

1) Ze stosunkami żydów tutejszych pod względem religijnym jak i socyalnym zarówno jest obeznajomiony, do bronienia żydowskich interesów całkiem uzdolniony i który nadto przyrzeknie, że będzie w Sejmie przemawiał za zupełnem przeprowadzeniem w praktyce równouprawnienia wyznań w każdym kierunku;

2) Który wyznaje zasady prawdziwego konstytucyonalizmu i liberalizmu;

3) Który stojąc na gruncie konstytucyi grudniowej pod żadnym warunkiem nie przyłączy się do opozycyi przeciwnej konstytucyi."

Założony się komitet do działania na rzecz takiego kandydata. W razie, gdyby taki kandydat nie znalazł się, komitet ma się wstrzymać od wszelkiego wpływu na agitacyę wyborczą.

„O ile dla Galicyi należy się ubiegać o pewną odrębność i rozszerzenie autonomii na drodze konstytucyjnej, tudzież o innych kwestyach politycznych nie mających związku z interesami izraelskiemi, stowarzyszenie oświadcza, iż według swego zdania orzekać w tej mierze nie jest upoważnione."

Tę deklaracyę zamierzają podobno przedłożyć wyborcom chrześcijańskim, a przedewszystkiem owemu podkomitetowi wyborczemu, do którego zadań pomiędzy innemi należy także traktowanie z przywódzcami żydów. Dziś wieczór zbiera się ów podkomitet w poufne zgromadzenie.

**Wiedeń** 11 września.

*(G.)* Kto chciał widzieć rozczarowanie i zawody, powinien był przypatrzeć się fizyonomii tutejszych dzienników wczorajszych i polityków z amatorstwa.

Wielki augur z nadsprewskiéj stolicy zrobił sobie żart na seryo, i dał znowu ciekawym nowy temat do myślenia. Z doniesień telegraficznych wiecie już zapewne, że miasto Berlin postanowiło uczcić ks. Bismarka prawem obywatelstwa honorowego. Przedwczoraj wręczyła mu deputacya dyplom. Przewodnik deputacyi Kochhann miał oczywiście stosowną przemowę, w której dotknął także zjazdu trzech monarchów, na co odpowiedział książę kanclerz: „nie myślcie moi panowie, że zjazd ten ma ukryte wielkie polityczne cele. Zjazd cesarzy jest czysto z przyjaźni trzech monarchów płynącym aktem; to co wam powiadam, możecie rozpowiedzieć powszechnie. Zjazd ten zawiera w sobie w rzeczy samej uznanie w całéj obszerności nowego cesarstwa niemieckiego, lecz dalekim jest od innych politycznych planów."

Czy ks. kanclerz powiedział co myślał, czy tylko to, co powiedzieć uważał za stosowne, to jest osobne pytanie.

Słowa powyższe roztelegrafowane na wszystkie strony, powarzyły w pierwszej chwili nastrojone na wysoką skalę oczekiwania tych, co myśleli, że przy zjeździe w tak dyplomatyczny sposób sforsowanym, po tylu bankietach, paradach i uściskach, koniecznie coś bardzo ważnego stać się musi; a po ks. Bismarku spodziewali się, że w przystępie dobrego humoru, zwłaszcza po wręczeniu mu dyplomu na honorowego obywatela Berlina, wyświęci swe myśli i plany jak talię kart na stole ciekawości publicznej. Tym zawiedzionym powiadam na wstępie, że ks. kanclerz miał wszelkie prawo do wmieszania w swe przyjęcie deputacyi miejskiej berlińskiej, ironicznego uśmiechu. Kiedy po pokoju pragskim, który był pierwszym szczeblem wzniesienia Prus do ich dzisiejszej potęgi, postawiono w Radzie miasta Berlina wniosek na uczczenie ks. Bismarka obywatelstwem honorowem, wniosek ten odrzucono, podając za przyczynę, że kanclerz położył wprawdzie zasługi, ale względem państwa nie miasta.

Po zwycięženiu Francyi nie stało Radzie miejskiej czasu na pomyślenie o tem, a może też zasługi były jeszcze za małe; dopiero teraz kiedy ks. kanclerz wyprawił miastu widowisko nie lada — powszechny tłok aż do uduszenia przemówił widocznie do przekonania ojców miasta, że zasług kanclerza dopełniła się miara. Szczęściem, że miasto Berlin nie ma wyższych odznaczeń do ofiarowania, bo ks. Bismark, gdyby chciał się o nie ubiegać, byłby w istotnym kłopocie.

Wracam jednak do owych słów wyrzeczonych do deputacyi. Nie pojmuję naprawdę, z jakiego powodu wywołały one w pierwszej chwili wrażenie zawiedzionego oczekiwania? Czyż w nich nie powiedziano wyraźnie, że trzech monarchów wschodnio-północnych łączy przyjaźń wzajemna, że uznanem zostało nowe cesarstwo niemieckie, że podobne uznanie władca na cesarstwo to obowiązuje wzajemnością? czyż nie powiedziano otwarcie, że trzy te cesarstwa wiąże polityczną, choćby tylko czasową jedność, oraz, że razem dla siebie wystarczą, skoro się przy zjeździe tak bez innych obeszło?

Zjazd co zaspokoić więcej oczekiwano? Zaprawdę, popsuły nas czasy w których żyjemy. Za pamięci naszej przeszło już tyle i tak wielkich przeobrażeń, że przestaliśmy być wrażliwymi.

Dla uspokojenia wszystkich oczekujących i ciekawych, mogę dodać zapewnienie, że jakkolwiek nie było formalnych konferencyi, Bismark zajmował dawne paryskie — to przecież *Spenersche Ztg* donosi, że hr. Andrassy miał u cesarza Wilhelma w d. 9ym b. m. osobne przeszło godzinę trwające posłuchanie — telegramy zaś z Berlina do *Timesa* zapowiadają rozesłanie przez Niemcy, Austryę i Rosyę ogólnika dyplomatycznego upewniającego o pogodnem znaczeniu zjazdu.

Grad orderów i dekoracyj rozpoczął się już sypać. Ks. Bismark i ks. Gorczakow otrzymali po wielkim krzyżu orderu S. Szczepana w brylantach, hr. Andrassy order orła czarnego i S. Andrzeja. O reszcie doniosę wam później, a za to, że będzie dość materyi, zgaduję z tego, że do samego Wiednia wyprawiono do Berlina trzy skrzyneczki orderów.

Izba niższa węgierska ukonstytuowała już swe bióro, przy czem jednakże najskrajniejsza lewica wręcz odmówiła udziału.

O stosunkach węgierskich pomówimy obszerniej w następnych listach.

Jako najświeższą miejscową nowinę donoszę wam, że i Wiedeń ma u siebie dostojnych gości.

Królowa Szwecyi i Norwegii, wdowa, zjechała tu z znacznym dworem i zamierza kilka dni zabawić. Z tego, że zajechała do hotelu „Munscha" wnoszę, że zachowa incognito.

**Wiedeń** 11 września.

*(H.)* Zjazd Cesarzów ciągle jeszcze panuje nad umysłami a kombinacye i wnioski z niego wyprowadzane są tak różne i sprzeczne jak stronnictwa, z których każde na swoją korzyść i po swojej myśli zdarzenie to komentuje. Okazuje to tylko, że w Berlinie musiano właściwą treść zjazdu pokryć zasłoną dyplomatyczną. Półurzędowe organa pruskie wspominają tylko o „dłuższej konferencyi Bismarka z Gorczakowem i o przyjęciu ciała dyplomatycznego przez Cesarzy. Zadziwić musi przy tem zwrot organów jak *Prov. Correspondenz* i *Spen. Zeitung*, które natchnienia swoje wprost odbierają od Bismarka — zwrot mianowicie dopiero w ostatnich dniach dokonany. Podczas bowiem kiedy organa te niedawno jeszcze zjazdowi monarchów podsuwały program pozytywny, uważając i mianując go „wiekopomnem zdarzeniem" dla państwa Niemieckiego, teraz usiłują wlać w nas przekonanie, że zjazd monarchów jest tylko uroczystością czysto wojskową i wyrazem osobistej przyjaźni monarchów żadnej nie mającym styczności z polityką państw w Berlinie reprezentowanych. Taż sama *Spen. Zeitung* która co dopiero górnolotne pisywała programy o zjeździe Cesarzów „wiekopomne to zdarzenie" degraduje teraz na „paradę wojskową". Miałyżby projekta pana Bismarka nie być przyjęte? Lub też może książe kanclerz w ostatniej chwili dopiero napotkał na przeszkody i na opór nieprzewidziany? Kto wie?

Słychać atoli w austryackich kołach rządowych, iż tamże wielkie panuje zadowolenie z rezultatów politycznych zjazdu berlińskiego; miało stanąć zupełne porozumienie z państwem prusko-niemieckiem, a mianowicie z Rosyą, tak, iż we wszelkich kwestyach akcya nastąpić tylko może na podstawie poprzedniego porozumienia. Zwłaszcza wobec Rosyi polityka monarchii Austro-Węgier radykalnej miała uledz zmianie; wszelkie demonstracye antirosyjskie zostały zaprzeczone i uznano przewagę wspólności interesów. Przy konferencyach ministrów nie układano protokółów lub traktatów, ale natomiast spodziewają się odpowiednich ostentacyj dyplomatycznych. A koroną nareszcie tych ma być deklaracya ze strony Rosyi i Prus, kondemnująca wszelkie dążenia federalistyczne w Austryi.

*Sprawozdanie*
*Wydziału krajowego z projektem do reformy urządzeń gminnych i powiatowych.*

(Ciąg dalszy).

### Ustawa

z dnia....

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

o władzy dyscyplinarnej nad członkami zwierzchności gminnej i o środkach zaradczych na koszt gminy.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia §§ 102, 107 i 108 ustawy gminnej z dnia 12 sierpnia 1866 l. 19 Dz. u. k. znosi się w teraźniejszem ich brzmieniu; w ich miejsce mają odtąd obowiązywać następujące postanowienia:

*Władza dyscyplinarna nad zwierzchnością gminy.*

§ 102. W sprawach własnego zakresu działania może Wydział powiatowy członkom zwierzchności gminnej udzielać napomnienia i nagany, i nakładać na nich kary pieniężne do wysokości 20 złr w. a., lub wrazie niemożności ściągania, aresztu do dni czterech.

Kary pieniężne wpływają do kasy powiatowej.

W razie cięższego przekroczenia, lub ciągłego zaniedbywania obowiązków, może członek zwierzchności gminnej być złożony z urzędu przez Wydział powiatowy w porozumieniu się z polityczną władzą powiatową.

W razie niezgodności tych władz orzeka wydział krajowy w porozumieniu z polityczną władzą krajową.

Wydział powiatowy może także dla ochronienia gminy od strat grożących, lub na żądanie przynajmniej dwóch trzecich części Rady gminnej w porozumieniu z polityczną władzą powiatową zawiesić (zasuspendować) w urzędowaniu członka zwierzchności gminnej i zarządzić chwilowe zastępstwo tymczasowo usuniętego członka.

Przeprowadzenie śledztwa dyscyplinarnego przeciw naczelnikowi lub innemu członkowi zwierzchności gminnej należy do wydziału powiatowego.

Koszta dochodzenia ponosi członek zwierzności gminnej za winnego uznany.

Władza dyscyplinarna w pierwszym ustępie niniejszego §fu wspomniana służy Wydziałowi powiatowemu także po ustąpieniu członka zwierzchności gminnéj z posady w tym celu, ażeby go znaglić do oddania urzędu i do złożenia rachunków z czasu urzędowania swego.

*Środki zaradcze na koszt gminy.*

§ 107. Jeżeli gmina, jéj reprezentacya, lub pojedynczy tejże członek, urzędnik lub sługa gminny zaniedbuje lub wzbrania się w sprawach własnego zakresu działania dopełnić obowiązków wynikających ustaw, Wydział powiatowy po bezskutecznem upomnieniu zwierzchności gminnéj zarządza środki zaradcze na koszt i stratę gminy.

To samo prawo służy politycznéj Władzy powiatowéj przeciwko gminie zaniedbującéj lub wzbraniającéj się dopełnić obowiązków poruczonego zakresu działania.

Wydział powiatowy i polityczna władza powiatowa zawiadamia się na wzajem o zarządzeniach w tym kierunku przez się uskutecznionych.

---

**Część literacko-artystyczna.**

JENERAŁA HENRYKA DEMBIŃSKIEGO

# PAMIĘTNIKI

## O POWSTANIU W POLSCE

r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

Poszedłem do jenerała Bema, gdyż w nim jeszcze widać było, że nieszczęścia nasze energii nie przytłumiły. Tam dowiedziałem się, że żołnierze, zwłaszcza z dywizyi jen. Milberga z Lipna wychodząc, marszerować nie chcieli, że wielu z nich broń rzuciło w jezioro, i złorzecząc dowódzcom, rozeszło się. Dziwić się nie można ich rozpaczy, często i ledwie nie ustawicznie zmieniani dowódzcy, dymisye, które w szpitalu pobrali jenerałowie, jako też i mnóstwo oficerów, a szczególnie myśl, że już nie ma żadnej nadziei, wszystko to wiodło ich do rozpaczy i niesubordynacyi.

Jenerał Bem nie widział już żadnego sposobu prowadzenia dłużej wojny, i ze smutkiem przewidywał konieczność wkroczenia do Prus; przyrzekł mi jednak, że żadna armata cała nie wnijdzie do Prus. Zastałem go właśnie umawiającego się z dowódzcami bateryj nad sposobem, jak wystrzałami armatniemi stawiając działa przeciw sobie, wszystkie zniszczone być miały. Nie do uwierzenia, jak mnie to postanowienie ucieszyło. Dziękowałem dowódzcom, szczególnie kapitanowi Puzynie za to, i już nieco weselej o Prusach mówić zacząłem. Chciałem bowiem, kiedy Polska na teraz zaniechać miała wojnę, aby nawet jej uspokojenie nowem było osłabieniem potęgi Rosyi, aby tem później wojnę przeciw Francyi, czyli cywilizacyi rozpocząć mogła. Zniszczenie 95 dział i wysadzenie w powietrze amunicyi, które równie nastąpić miało, stanowiłoby nie małą różnicę w jej przysposobieniu do wojny. Oddaliło to odemnie najczarniejsze myśli, jakie mi się po głowie snuły. Odstąpiłem już był i projektu oddania się w niewolę, gdyż to byłoby podobnem do tego, co zrobiło tylu jenerałów, którzy wrócili do Warszawy, lubo ja chciałem się oddać jako jeniec z determinacyą nie przysięgania nigdy na nic. Uśmiechał mi się inny projekt, dziwaczny może, lecz byłbym go wykonał, gdybym miał prawo tym dysponować, to jest, zebrać wszystkie amunicye, ułożyć z nich stos blisko granicy pruskiej, na nim postawić namiot, i tyle zebrać żywności, ile mi jej na kilka miesięcy potrzeba było, i tam póty siedzieć w pogotowiu wysadzenia się w powietrze, pókiby Cesarz wzruszony szlachetnością tej determinacyi, nie przyznał jakich ulg Polakom. Lecz przekonanie, ze Car nie ma dość wspaniałego serca, aby pojął, jak takie poświęcenie, jemu jako monarsze nagrodzić wypadłoby było, a tem samem, że z wielkiego pomysłu zrobiłby się śmieszny, odwiodło mnie od tego. Zadanie zaś sobie samemu śmierci, zawsze uważałem za słabość i za postępek niezgodny z zasadami religii, zwłaszcza że do powinności Polaka, łączyłem powinność męża i ojca.

W Rypinie zaczęto zwozić żądane przez naczelnego wodza deklaracye, czy oficerowie pułków i innych oddziałów, chcą iść do Prus, czy wrócić do Warszawy. Że rozkaz ten nie był wyraźny, komunikując go korpusowi mojemu, zrobiłem trzy rubryki, które i inne dywizye przyjęły. W tych kazałem się deklarować. 1°, czy prowadzić dalej wojnę bez nadziei dla sprawy, z wielkiem zniszczeniem kraju. 2°, Czy przystać na haniebne warunki podane przez marszałka Paskiewicza. 3°, Czy wejść do Prus, i zrobić tem samem manifest czyli protestacyę przed mocarstwa Europy względem bytu Polski.

Alternatywa nie mogła być wątpliwa. Prowadzenie wojny było niepodobne, imienia swego w rubryce poddania się haniebnym warunkom, żaden Polak wpisać nie chciał. Wszystkie więc pułki które przesłały deklaracye, wotowały za Prusami, lecz inne nie nadesłały żadnych.

Poszedłem znowu do jen. Rybińskiego, dla dowiedzenia się, o której godzinie będzie zwołana rada. Odpowiedział mi, że już rady składać nie będzie, że wchodzi do Prus, lecz czeka w Świedziebnie na deklaracye pułków. Spotkałem tamże wojewodę Ostrowskiego, jenerałów Rybińskiego, Lewińskiego, pułkownika Zielonkę. Z rozmowy jaką prowadzili, mógł się przekonać wojewoda Ostrowski, że jego miłości własnej, ktora go do potakiwania działaniom krzykaczów sejmu i galeryj skłaniała, nietylko ja ale wszyscy zastanawiający się nad rzeczą, upadek nasz przypisywali. Wręczyłem, po wyjściu tych panów, jen. Rybińskiemu pismo, mniej więcej treści manifestu, który wydał wkraczając do Prus, i przedstawiłem potrzebę, aby to ogłosił, celem wytłumaczenia się przed światem i potomnością z tak smutnego postępku. Przyjął to, i zdaje mi się, że dopiero wtedy zaczęto o tem na seryo myśleć, tak całkiem bezczynnie w tak ważnych chwilach czas trawiono. Radziłem jeszcze w szpitalu napisać do króla pruskiego list z prośbą, aby, gdy wojna wzdłuż jego granicy będzie prowadzona, osoby lub oddziały, któreby się tamże w skutek poruszeń wojennych schronić były zmuszone, znalazły przytułek należny słabszemu. Uznano to wtedy za dobre, list zredagowano, przepisano, ale od dnia do dnia z wysłaniem go ociągano się.

Z Rypina ruszył sztab do Swiedziebna; mój korpus zaś zajął wsie zakrywające Swiedziebno, gdzie była dywizya jazdy jen. Dłuskiego. Nazajutrz zwołano nas znowu na radę wojenną, do której kazano wszystkim dowódzcom pułków przywieść deklaracye ułożone już nie tylko po zasięgnięciu zdań oficerów, lecz po zapytaniu się samych żołnierzy. W nocy dezercya była nadzwyczajna, żołnierze po kilkuset naraz broń rzucali i korzystając z okolicy leśnej i poprzecinanej rozchodzili się po wsiach. Dziwna rzecz prawdziwie, że więcej dezercyj i gorszych nie dopuszczał się zbytków żołnierz wobec ustawicznych rad wojennych panującej anarchii i niepewności poruszeń. Trzeba cnoty i miłości ojczyzny takiej, jaką ma masa narodu polskiego i nienawiści, jaka panowała do rosyjskiego rządu, aby żołnierz z tak pełną smutku, lecz zarazem i godności powagą znosił przykrość położenia swego i straszny widok przyszłości przed niem otwierający się.

Udaliśmy się do Swiedziebna. Tam złożono radę wojenną czyli raczej już narodową, i wolność wrócenia do Warszawy lub wnijścia do Prus, każdemu była zostawiona. Okropna to była chwila; ocenić ją potrafi tylko ten, co zna przywiązanie Polaka do ziemi ojczystej, któremu opuszczając kraj własny, trzeba było szukać wątpliwej gościnności państwa, którego rząd wbrew uczuciom ogółu swej ludności, wspierał najwidoczniej działania nieprzyjacielskie. Dla tego jednak czuł każdy, że jedyną drogą honoru było okazanie wstrętu, jaki do rządu rosyjskiego każdy czuć powinien i że zapisać należy w historyi ten pewnik, iż bądź co bądź: „Polak dobrowolnie nigdy poddanym rosyjskim nie będzie."

Wielu szczególniej z dawnych wojskowych to jest tych co służyli pod W. księciem Konstantym dosyć byli skłonni wrócić do Warszawy. Rozgłoszono, że jen. Rybiński nakłania się ku większości i że sam wróci, jeżeli większość będzie za powrotem.

Gdy jen. Rybiński zupełnie się zdawał obojętnym na to położenie nasze, gdy nadto zdawał mi się (może niesprawiedliwie) ledwie że nie uradowanym z przypuszczenia, że większość będzie za powrotem, surowo mu to wyrzuciłem i powiedziałem, że nie powinienby mieć tak wesołej twarzy kiedy z jego winy w takiem jesteśmy położeniu, że nie widzi chyba, iż się hańbą okrywa takiem postępowaniem; przypomniałem mu, że go prosiłem o zwołanie rady w Lipnie, tam bowiem zostawał nam wybór marszu w Augustowskie województwo lub do Prus, albo stojąc na obu tych dyrekcyach wytargowanie lepszych warunków, dziś atoli na samej prawie granicy rada zwołana, już nie zostawia nam innej alternatywy jak wkroczenie do Prus lub poddanie się zupełne. Dał mi odpowiedź, która mnie do żywego obraziła: „To

§ 108. W sprawach poruczonego zakresu działania może polityczna władza powiatowa członkom zwierzchności gminnéj udzielić napomnienia i nagany i nakładać na nich kary pieniężne do wysokości 20 złr. w. a. lub w razie niemożności ściągnienia, aresztu do dni 4.

Kary pieniężne wpływają do kasy powiatowéj. W razie cięższego przekroczenia, lub ciągłego zaniedbywania obowiązków może członek zwierzchności gminnéj być złożony z urzędu przez polityczną władzę powiatową, w porozumieniu z Wydziałem powiatowym.

W razie niezgodności tych władz orzeka polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Jeżeli uchybienie obowiązków jest tego rodzaju, że sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania nie może być dłużéj zostawione naczelnikowi gminy bez narażenia dobra publicznego, i jeżeli Rada gminna na wezwanie temu nie zaradzi, może natenczas polityczna władza powiatowa na czas trwania tego stanu, ustanowić na koszt gminy inny organ do sprawowania rzeczonych czynności.

Tak w tym razie, jak i w razach wskazanych w § 107 należy postępować z wszelką możliwą oszczędnością tak, aby gmina więcéj nad konieczną potrzebę obciążoną nie była.

Art. II. Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

## Ustawa

z dnia......

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

*O środkach zaradczych na koszt powiatu.*

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia § 52 ustawy o reprezentacyi powiatowéj z 12go sierpnia 1866 L. 21 Dz. u. kr. znosi się w teraźniejszem jego brzmieniu; w jego miejsce mają odtąd obowiązywać następujące postanowienia.

*Zaradcze środki.*

§ 52. Jeżeli Rada powiatowa zaniedbuje lub odmawia dopełnienia obowiązków, przypadających na powiat na mocy specyalnych ustaw, a Wydział krajowy temu nie zaradzi, ma polityczna władza krajowa zarządzić co należy w sposób odpowiedni na koszt i stratę powiatu.

Art. II. Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

**Wiedeń** 11 września. Izba niższa sejmu węgierskiego, jak doniósł nam wczoraj telegram, już się ukonstytuowała. Lewica najskrajniejsza wstrzymała się od głosowania, którego wynik był następujący: Oddano głosów 303, z tych otrzymał Stefan Bitto 209, Gabryel Varady 84, Koloman Ghiczy 2 itd. Wybrany przeto został prezesem Izby wicekanclerz Stefan Bitto; wybór ten przyjęła prawica oklaskami. Następnie przystąpiono do wyboru wiceprezesa. Rezultat następujący: Oddano głosów 300, z tych Bela Perczel otrzymał 207, bar. Ludwik Simonyi 84 itd. wybrany przeto Bela Perczel.

Z wyborem sekretarzy [illegible] by niższéj słychać, że sprawę tę omawiano w klubie Deaka, który sam sprzeciwił się wnioskowi, aby wybierać także członków lewicy, nie umiano [illegible]. Klub zgodził się na następujących kandydatów jako członków do delegacyi z Izby niższéj sejmu węgierskiego: Akazy Beöthy, Koloman Bitto, Aleksander Bujanovics, Antoni Csengery, Jan Cotta, Ferdynand Eber, Maks. Falk, Mikołaj Földvary, Ludwik Horvath, Emeryk Hodossy, Baltazar Horvath, hr. Paweł Kalnocky, bar. Gabryel Kemény, Mikołaj Kiss, Ludwik Lészay, Piotr Mihalyi, Jan Paczolay, Bela Perczel, Akazy Peterovay, Tadeusz Prilessky, hr. Emanuel Péchy, bar. Fryderyk Podmaniczky, August Pulssky, bar. Józef Rudics, bar. Paweł Semrey, hr. Juliusz Szapary, Koloman Szell, Edmund Szeniczey, Władysław Szögyeny, Maks. Uermenyi, bar. Józef Vécsey, Maurycy Wahrmann, hr. Samuel Vass, bar. Wojciech Wodianer, Edward Zsedenyi i czterech posłów z Chorwacyi. Jako zastępcy: Akazy Barcsay, Wincenty Brogyanyi, Albert Benedikty, Jan Földvary, Juliusz Halasy, Bela Lukacs, Karol Stoll, Edmund Schirmay, Emil Traunschenfels i jeden z posłów chorwackich.

Na wczorajszem posiedzeniu klubu Deaka odczytał prezes przedewszystkiem oświadczenie deputowanych z Chorwacyi, iż co się tyczy spraw czysto-chorwackich tworzyć będą osobny klub, ze względu atoli na sprawy wspólne chcą należeć do klubu Deaka. Klub zgodził się na tę propozycyę.

W klubie lewicy miał Ghiczy mowę, którą podaliśmy wczoraj w streszczeniu. Obecni wysłuchali jéj w milczeniu, a po odpowiedzi Tiszy i nie wdając się w dalszą dyskusyę, powziął klub następującą uchwałę:

Klub nie uważa za potrzebne wdawać się w rozprawy nad tem co nasz czcigodny przyjaciel Koloman Ghiczy powiedział i objawić swoje pod tym względem zdanie.

Stronnictwo lewego środka już w r. 1867 wyraziło swoje zasady w programie i określiło cel, do którego dążyć uważa za swój obowiązek; oświadczyło, że wybierając czas, okoliczności i środki, dążyć będzie do urzeczywistnienia swych zasad.

Uważając i dzisiaj także zasady te za dobre i uznając za swój obowiązek dążyć do tego celu, klub sądzi, że dyskusya nad objawionemi przez naszego czcigodnego przyjaciela zapatrywaniami lub nad tymże podobnemi, oraz uchwalenie w obec tych zapatrywań postępowania, którego by się trzymać należało, wtedy tylko byłoby potrzebnem i na czasie, gdyby ze strony jednéj części stronnictwa większości sejmowéj uczyniono klubowi taki wniosek, przez który możnaby mieć nadzieję urzeczywistnienia natychmiast przynajmniéj jakiejś części naszych zasad pod pewnemi warunkami.

O czynnościach gabinetu przedlitawskiego nic nie słychać, uwaga cała skierowana jeszcze ciągle na Berlin. *Tagespresse* donosi, że około 15 b. m. wszyscy ministrowie, skracając swe urlopy, będą już w Wiedniu, gdzie że projekta reformy wyborczéj i w sprawach wyznaniowych już są prawie wykończone i będą mogły wnet pójść przed Radę ministrów.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 12 września. Znaczniejszą ilość domów niż innych lat odnawiają w Krakowie teraz, jak również po przedmieściach stawiają nowe domy, a nawet w odleglejszych stronach dotąd nie zamieszkałych ukazują się nowe domy zapowiadające powstanie nowych ulic. Szczególniej Piasek zapełnia się nowemi domami i zapowiada, że będzie bardzo piękną częścią miasta. W Rynku ukończa się odnowa domu p. Milieskiego, który będzie ozdobą miasta. Wprawdzie lubownicy smutnéj jednostajności nie przestają się dziwić, że p. Milieski mógł postawić granitowe słupy, które występują z szeregu domów, na które wołano zawsze: „równaj się!" tak iż siadły aż na chodnik; ależ choćby się podwoiła ludność miasta, miejsca na rynku dosyć, a rozszerzenie chodników nastąpić ma niebawem. Dom Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu zastawiony rusztowaniem, po którego usunięciu ujrzymy także inną postać facyaty. Cały bowiem dół przerobiony na kasę z wielkiemi kraciatemi oknami, co zaś będzie wyżej, nie wiemy jeszcze, ale stary balkon zastąpiony zostanie nowym odpowiednim stylowi całej zmienionej facyaty.

— Dowiadujemy się, że tutejszy księgarz i wydawca p. A. Nowolecki rozpocznie niebawem druk obszernego dzieła wielkiej wagi pod względem dziejów kraju naszego i kościoła pod napisem: „Historya kościoła polskiego." Dzieło to mające wzróść do stu kilkudziesięciu arkuszy druku, pochodzi z pióra jednego z uczonych teologów i profesorów.

— Dziś po południu umarł Ignacy Kaczkowski wysłużony archiwista senatu, wielki znawca spraw administracyjnych, urzędnik rzadkiej sumienności i porządku, sekretarz Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego, przeżywszy lat 72.

— „Jak się to często zdarza, bywa kuglarz nad kuglarza" — powiedział Krasicki. Otóż chce słowa te udowodnić świeżo przybyły do Krakowa magik p. Stanisław Roman, który w kilka dni po przedstawieniach p. Epsteina zamierza rozwinąć cały zasób swoich sztuk i cały zakres swojej zręczności. P. St. Roman pokazywał nam wielką liczbę recenzyj dziennikarskich z różnych dzienników zagranicznych, świadectwa ochmistrzów dworów panujących, przed któremi produkował się, a między niemi od dworu wiedeńskiego i od Sułtana, który mu dał order Medżidżie, wreszcie stos afiszów, na dowód, po ile razy w jakiem mieście dawał przedstawienia. Jedzie on stąd do Warszawy, a pierwszy popis jego będzie w sobotę albo w niedzielę. P. St. Roman posiada nadto sztukę nadawania twarzy swojej rysów zupełnie obcych, czy to charakterów czy portretów ludzi historycznych; chcąc zaś urozmaicić wieczory swoje, obwozi z sobą śpiewaczkę buffo i tancerkę Miss Lilli Aliston, której nazwisko wyczytaliśmy na ostatnich afiszach jego.

— Wczoraj na jarmarku w Podgórzu odebrano od Jana Guzika, handlarza koni z Ochojna pod Wieliczką, konia skradzionego w Cholerzynie. Konia tego cenionego na 100 złr. nabył Guzik za 53 złr. od Władysława Bielowskiego, karanego już kilkakrotnie za kradzież, [illegible] w Prądniku Białym, gdy się zakradał do chlewa.

— Wczoraj wieczorem strażnik policyjny przytrzymał na Kazimierzu Jana Nowaka z Podgórza, włóczęgę, gdy niósł bekieszę i inne rzeczy skradzione z wozu przejeżdżającego przez Kazimierz. Nowak ujrzawszy strażnika, rzucił bekieszę, lecz go przychwycono.

— Wczoraj o szarej godzinie przewróciły się przed kościołem Maryackim oba konie omnibusu N. 7 nie zrządziwszy żadnego przypadku. Zdaje się, że konie były strudzone i za wątłe do takiego ciężaru.

— Dziś dopiero doszło nas ogłoszenie drukowane, zapowiadające odbycie w Bochni dnia 11 b. m. w kościele parafialnym, jako w stuletnią rocznicę rozbioru Polski, nabożeństwa żałobnego „za dusze wszystkich w tych stu latach poległych za ojczyznę".

— **Wadowice** 10 września.

Dzisiaj otwarto wyższą szkołę żeńską uroczystem nabożeństwem, na którem obecni byli starosta Dr Nowakowski i inspektor szkół ludowych, tudzież nauczyciele gimnazyalni ze swym dyrektorem, Rada miejska i znaczna liczba tutejszych obywateli. Po nabożeństwie, które odprawił kanonik X. Bocheński, udali się wszyscy do nowej szkoły, liczącej 27 uczennic, gdzie przemówił p. Starosta jako reprezentant rządu i prezes Rady okręgowej, po nim zabrał głos zastępca prezesa Dr Nowakowski, który w treściwych słowach wykazał cel i ważność tej szkoły dla miasta i kraju, zachęcał do wytrwania w gorliwości, z jaką się wzięto do dzieła. Następnie zabrał głos dyrektor tej szkoły Dr Graczyński, który wykazał różnicę Wadowic od sześciu lat od czasu założenia gimnazyum niższego, dziękował Radzie miejskiej, iż popierała go i powodowała się jego gorliwemi radami przy staraniach się o gimnazyum wyższe, wreszcie dziękował szanownym kolegom, iż go wspierali przy staraniu się o założenie gimnazyum żeńskiego i prosi rodziców by wspierali tę nową szkołę. W końcu zabrał głos zastępca burmistrza i wykazał potrzebę uzupełnienia szkoły dziewcząt na szkołę główną, by tym sposobem zastęp większy przysparzał się gimnazyom. W końcu okrzyk na cześć N. Pana powtórzono trzechkrotnie.

— **Stanisławów** 10 września.

Dnia 8 b. m. w dzień uroczysty Narodzenia N. Maryi Panny poświęcono w miasteczku Łyścu na Pokuciu, piękną murowaną kaplicę, którą p. Jakób Krzysztofowicz, dzierżawca dóbr na Podolu, własnym kosztem i nakładem na cmentarzu kościoła parafialnego Ormiańsko-katolickiego wystawił. Zacny ten obywatel, gorący miłośnik wiary i obyczajów swych przodków, chciał tym pomnikiem pobożności przekazać potomnym pokoleniom czcigodną pamięć garstki narodu, co w dawnych wiekach z ojczystej uchodząc ziemi, na Rusi i w Polsce osiadła, i aż do dnia dzisiejszego w jednej spólnej wierze z narodem, z którym się szczerze zbratała, w swoim własnym ormiańskim obrządku Boga ojców swoich chwalić nie przestaje. Ku wiekopomnej więc pamięci przybycia i osiedlenia się Ormian na Rusi w roku 1062 wystawił on tę piękną kaplicę pod wezwaniem i na cześć Ś. Grzegorza, patryarchy i oświeciciela ludu Ormiańskiego, a starannie ją wykończywszy, przyozdobił prześlicznym obrazem, dziełem znanego wiedeńskiego malarza p. Kratki, przedstawiającym Ŝgo Grzegorza apostoła Ormian, udzielającego chrzest święty do wiary nawróconemu królowi Terydatowi. Obraz ten piękny, również jak z wielką pilnością i starannością wykonane ozdoby tej kaplicy powszechną na się zwracają uwagę. Licznie w tym dniu w Łyścu zebrane duchowieństwo ormiańsko-katolickie dopełniło obrzędu poświęcenia tej kaplicy wobec tłumnie zebranego wiernego ludu wszystkich trzech katolickich obrządków, a pogoda najśliczniejsza sprzyjała całej tej uroczystości. Cześć i dzięki serdeczne zacnemu fundatorowi, a do Pana korne niesiemy wołanie: Oby ten piękny pomnik pobożności przetrwał długie wieki!

— W dzienniku naszym z d. 31 sierpnia zamieściliśmy doniesienie otrzymane z nad granicy Królestwa Polskiego, o zastrzeleniu pewnego wieśniaka przez p. Gołuchowskiego dzierżawcę Kończyc, wsi pogranicznej Królestwa Polskiego. O wypadku tym odbieramy następujące wyjaśnienie:

Około 3ej po południu d. 22 sierpnia spostrzeżono włościanina z Kończyc Błażeja Marchewkę, leżącego w wąwozie w pobliżu granicy galicyjskiej, który został postrzelony przez niewiadomego człowieka. Wspomniony Marchewka będąc jeszcze przy życiu, początkowo oznajmił, jakoby go postrzelił jakiś nieznany mu żołnierz. W kilka zaś godzin później miał oznajmić swej żonie, jakoby do niego strzelił dzierżawca Zdzięsławic p. Jan Gołuchowski. Dwa takie wyznania niezgodne z sobą, naprowadzają na domysł, że albo postrzelony mówił to w gorączce, którą miał w wysokim stopniu, lub, że zeznanie to zrobił z namowy czyjej, aby tym sposobem zabezpieczyć wynagrodzenie sobie lub w razie śmierci żonie swojej; dla tego zaś padło podejrzenie na p. Gołuchowskiego, że jego grunta graniczą z gruntem zabitego włościanina. Mylnie zaś podano, jakoby p. Gołuchowski dobrowolnie się oskarżył i przy obdukcyi zwłok zmarłego dwa razy zemdlał. P. Gołuchowski obwiniony o zabójstwo w skutek zeznania włościan, jakoby nieboszczyk miał wyznać przed śmiercią, że on do niego strzelał, został przez władzę aresztowany, a w badaniu oświadczył, że wcale Marchewki nie widział, a tem bardziej do niego nie strzelał. Z wyprowadzonego śledztwa okazuje się, że żadnych nie ma dowodów przeciw p. Gołuchowskiemu, albowiem nawet śrót porównany, wcale nie był tegoż gatunku, jaki znaleziono w ciele nieboszczyka. To zaś, że p. Gołuchowski znajdował się w polu ze strzelbą, nie dowodzi, że do Marchewki strzelał, albowiem prawie codziennie chodził ze strzelbą w pole. Obejrzenie strzelby okazało, że od parę tygodni z niej nie strzelano, wewnątrz bowiem była pokryta rdzą tłustawą koloru ceglastego.

— D. 9 września umarł w Warszawie znakomity uczony i prawnik Karol August Heilman, rzeczywisty radzca stanu, niegdyś członek Rady Stanu Królestwa Polskiego, członek warszawskich departamentów senatu, licząc lat 76. Urodzony w Poznańskiem, kształcił się w liceum warszawskiem, a słuchał nauk prawnych w Berlinie i Getyndze. Wróciwszy r. 1818 do Warszawy otrzymał stopień magistra praw i administracyi i rozpoczął praktykę w sądach. Uniwersytet Jagielloński nadał mu później tytuł doktora praw. Heilman należał do redakcyi czasopisma prawniczego „Temis" oraz „Biblioteki warszawskiej", a największy udział brał w kodyfikacyjnych pracach. O wpływie jego na ustawodawstwo krajowe, zapewne który z bliższych jego współpracowników i przyjaciół da wiadomość.

— **Bruksella** 7 września.

Dnia 4go września odbył się w pałacu Machelen pod Bruksellą ślub ks. Antoniego Sułkowskiego, najstarszego syna ks. Augusta Sułkowskiego, ordynata na Rydzynie i Maryi z hr. Mycielskich z hrabianką Emmą d'Alcantara, córką hr. Anatola d'Alcantara i Pauliny baronowej de Villegas-Pellemberg. Związek ten pod wszelkiemi względami jest świetnym; tak ze względu dostojności i znaczenia obu rodzin, jak majątku szczególnie tego, którego kiedyś młoda księżna będzie spadkobierczynią. Już kilka dni przed ślubem zjechali się licznie członkowie obu rodzin, których hr. d'Alcantara przyjmował z prawdziwą gościnnością.

Pałac Machelen staroflamandzkiego stylu, romantycznie położony nad koleją żelazną o milę od Brukselli, w dzień ślubu nabrał właściwą barwę feudalną, z powodu udziału całej ludności, która rodzinę Alcantarów z dawien dawna szczerem otacza przywiązaniem i niezwykłą w dzisiejszych czasach czcią i uwielbieniem. Porozwieszano wdłuż całej drogi prowadzącej od pałacu do ratusza i kościoła tysiące chorągwi i szyldów, ustawiono kilka bram tryumfalnych i cechy pełniły służbę gwardyi osobowej. O 11ej zrana liczne powozy powiozły orszak do ratusza, gdzie się odbył ślub cywilny. W pierwszym o liberyi i herbach Sułkowskich jechał według zwyczaju belgijskiego, ks. Antoni i jego rodzice, w drugim panna młoda i jej rodzice, a za niemi familia i goście. Świadkami ślubu cywilnego byli ze strony panny młodej, jenerał hr. de Capiaumont, weteran z pod Waterloo i hr. de Bueren; ze strony pana młodego hr. Michał Mycielski i hr. Roman Wodzicki. Z tamtąd udano się do kościoła, gdzie miejscowy proboszcz dawał ślub. Mszę śpiewali artyści z Brukselli, którzy się ofiarowali na tę okoliczność i wykonali prawdziwe arcydzieło. O godz. 1ej orszak powrócił do pałacu, gdzie nastąpiło defilowanie cechów miejskich konno, pieszo i wozami, przypominające rzymskie. O wpół do drugiej zasiedli wszyscy do sutego śniadania, którego *menu* nie byłoby zawstydziło kuchni Lukullusa.

W gronie krewnych i gości widzieliśmy naprzód całą rodzinę ks. Sułkowskich i rodzinę d'Alcantara, hr. de Nanhavre, całą rodzinę margrabjów d'Assche, rodziny hr. de Capiaumont, „wicehrabiego de Bardigues z żoną, margrabiego Courtebone z żoną, hr. de Bueren i wiele innych rodzin z Belgii i Francyi, których nie zapamiętam. Z polskich nazwisk przytoczę hr. Adama Krasińskiego z żoną, hr. Romana Wodzickiego z żoną, hr. Stefana Potockiego ze siostrzenicą panną hr. Taidą Potocką, hr. Michała Mycielskiego, hr. Antoniego Wodzickiego, hr. Kazimierza Krasińskiego, hr. Maur. Mielżyńskiego, hr. Jana Zamoyskiego, państwa Batomskich i t. d.

Zaraz po ślubie młoda para wyjechała na kilka tygodni do wód, zkąd w pierwszych dniach października powraca na przenosiny do Rydzyny, gdzie nadal myśli stale zamieszkać.

— Znana powieściopisarka francuzka hrabina Dash umarła licząc lat 67.

— Doniesienie z Madrytu z d. 10 b. m. mówi o wypadku zaszłym na kolei między Taragoną a Tortosą, na linii łączącej Walencyę z Barceloną w skutku osunięcia się grobli, iż do 9go wieczór wydobyto z pod gruzów wagonów 7 osob zabitych i 22 ranionych, a nie wiadomo jeszcze, ile w ogóle jest uszkodzonych.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 11 września pochmurno; termometr w cieniu od + 12°.4 doszedł do + 16°.5 R. Barometr zwolna idzie jeszcze w górę; dnia 12 września o godzinie 6ej rano stan jego był 330·57, termometru + 16°.5 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 13 września: Ŝgo Aureliusza biskupa.

**Wystawa.** W śród wakacyjnej stagnacyi, która i na naszą wystawę wpływ swój wywiera, przybycie kilku nowych obrazów było przyjemną niespodzianką. Między temi pierwsze miejsce należy obrazom p. Sleńdzińskiego a z nich ślicznej i tak pełnej prawdziwego poetycznego i artystycznego poczucia Sierocie.

Sympatyczny ten obraz, zyskuje sobie ogólne pochwały, znawca i nie znawca mimowolnie przed nim zatrzymać się musi, pierwszy podziwia talent z którym artysta wydobył taki efekt w tej główce bez cieniów i świateł oblanej półtonem i refleksem białej ściany, koloryt pełen ciepła, rysunek poprawny, drugi dziwi się, że Sierotka zdaje się wychodzić z płótna, boi się ją zbudzić, litnje się nad nią, chciałby ją przygarnąć i pocieszyć. P. Sleńdzinski jest młodym jeszcze artystą, co tem bardziej nas cieszy bo wiele się jeszcze po nim spodziewać pozwala.

W Sierotce zganilibyśmy chyba, może naturalne ale nie koniecznie estetyczne skrzyżowanie nóżek, za to ręce i główka są prześlicznie w portrecie mężczyzny, tegoż artysty. Oddając pochwałę wykończeniu i wystudjowaniu tak w rysunku jak w kolorze, a także bardzo trafnemu podobieństwu zarzucilibyśmy trochę twardości, suchości i nieśmiałości nie odłącznych zresztą od początków chociaż przyznamy, że się mniej obawiamy tej wady, gdy przy niej są i wspomnione zalety, niż czasem spotykanego a niebezpiecznego zbytku w większości i śmiałości pędzla w młodym i poczynającym dopiero artyście.

Kopernik p. Mireckiego mniej nas zadawalnia niż poprzednie tego artysty roboty („Wieczór romantyczny i Terasa Visconti); widzimy w nim niektóre złe strony nowej szkoły Medyolańskiej pod wpływem której p. Mirecki obecnie zostaje bawiąc w Medyolanie, mniej widząc dobrych stron tejże szkoły.

Zresztą wolimy lżejsze rodzajowe lub rodzajowo-historyczne obrazki p. Mireckiego, w których wydaje się nam szczęśliwszy niż w tak poważnych zadaniach jak Kopernik. Lepszą jest dobra ballada, niż ladajaka epopeja.

Trzy prześliczne obrazy panny Geppert są jak zwykle kopiami ze starych mistrzów, z których sobie młoda artystka uczyniła znakomitą i coraz się doskonalącą specyalność; kopie te zaprawdę wymagałyby szerszego ocenienia, jako dziwnej wierności i artystycznego poczucia podobizny nieśmiertelnych wzorów, z których są czerpane, oddając równie ich ducha jak manierę, a nawet starość farb.

Starzy mistrzowie galeryi Belwederskiej patrzą na cię z tych płócien a w prawdziwie łudzący sposób.

**Sprostowanie:**

W felietonie wczorajszym w liście p. Jana Nep. Janowskiego przerzucono wiersz jeden — a mianowicie wiersz, który powinien był przypaść jako drugi w trzeciej przedziałce zabłąkał się na koniec przedziałki czwartej. Początek przedziałki drugiej powinien być przeto jak następuje:

„Otóż tak, dla tego tylko, że w owym dniu rozmawiałem z Lelewelem— zbrodniarzem nad zbrodniarzami, w oczach jen. Dembińskiego" i t. d.

## Sprawy sądowe.

**Kraków** 10 września.

*Uczestnictwo w podrabianiu banknotów.*

(Dokończenie.)

Po przeczytaniu świadectwa registratury tutejszego sądu, które stwierdza, iż Abraham Gelberger karany już był 1½ rocznem więzieniem za uczestnictwo w rozboju, udzielił przewodniczący głosu oskarżycielowi publicznemu do uczynienia wniosku.

Z. prokuratora p. Doliński w całogodzinnej prawie mowie uzasadniał dowód winy; ciekawym poniekąd był pogląd, jaki dał p. prokurator z początku swego przemówienia.

Zbrodnia, przedmiotem dzisiejszej rozprawy będąca, należy nietylko do najcięższych czynów karygodnych, jakie ustawa karna obejmuje, lecz jest również obecnie groźną chorobą socyalną, przybierającą coraz większe rozmiary. Fałszerz papierów publicznych naraża nietylko pojedynczych ludzi, którym się falsyfikat jego do rąk dostanie, na szkodę materyalną; ale targając się zarazem na kredyt państwa i osłabiając zaufanie publiczne, wyrządza społeczeństwu nierównie większą szkodę moralną, bo podkopuje podwaliny, na których jego ustrój spoczywa. Posunięta do wysokiego stopnia żądza używania przyjemności życia, popycha przy upadku zasad moralności, szczególniej w klasach na pół wykształconych, coraz więcej ludzi, do szukania zysku materyalnego w sposób łatwy, chociaż nie dozwolony i zbrodniczy, łatwość zaś osiągnięcia wielkich dochodów przez podrabianie papierów kredytowych, jest dla każdego zbrodniarza z rysunkiem lub rytownictwen obeznanego, niebezpieczną ponętą, i w ten sposób powstają liczne bandy fałszerzy, które zakładając swoje fabryki zwykle za granicą swego właściwego pola działania, zarzucają przez swych ajentów i pośredników całe kraje swym wyrobem, i przedstawiają się nieco wtajemniczonemu oku jak gniazdo pająków, osnuwających swoją siecią prawie cały kontynent europejski. Niebezpieczeństwo jest tutaj tem większe, że z jednej strony wielka ilość i różnorodność obiegających papierów kredytowych szerzenie falsyfikatów wielce ułatwia, z drugiej strony zaś, szerzyciele tychże puszczają je prawie zawsze między warstwy ludności mniej oświecone, którym niedokładność rysunku i wykonania w oczy nie wpada, i dla tego tylko rzadko, i to po największej części wskutek szczęśliwego zbiegu okoliczności udaje się władzom bezpieczeństwa [...]

---

można i ztąd maszerować w Augustowskie i jeżeli pan Jenerał chcesz to mu zdam naczelne dowództwo." Nic już na tak bezrozsądne twierdzenie i propozycye nie odpowiedziałem lecz spojrzenie moje wytłomaczyło mu moje uczucia. Pułkownik Zielonka odezwał się za mnie: „Jen. Dembiński jest nadto uczciwym człowiekiem, aby te propozycyę mógł przyjąć."

Była chwila milczenia w sali obrad którego użyłem na przedstawienie następującego interesu. W Płocku zwracając do kasy komisyi wojny 60,000 złp. z danych mi na wyprawę w Krakowskie, 100,000 złp. oświadczyłem, że pragnę pozostające u mnie 40,000 złp. złożyć w kasie banku, a to na zaspokojenie pożyczki w Litwie przeze mnie zaciągnionej, którą inaczej z własnych funduszów byłbym musiał zastąpić. W Płocku i Szpitalu uznawano żądanie moje za słuszne, tu zaś polecała mi komisya wojny, abym 40,000 do jej kasy zwrócił i abym się u rządu Królestwa Polskiego o zwrot tej zaciągnionej pożyczki upomniał. Nie chcąc zależeć od decyzyi jakiegobądź indywiduum, użyłem chwili milczenia pochodzącego z oczekiwania na przybycie wszystkich dowódzców, aby przełożyć niesprawiedliwość żądania, abym się u rządu nieprzyjacielskiego upomniał o zwrot sumy, która, przypadek zdarzył, że w moim zostaje ręku, a którą wszakże niechcę zatrzymywać, lecz składając ją do banku na rachunek zaciągnionej pożyczki w Litwie, złożyć obok tego rachunek wydatku tych pieniędzy na mój korpus litewski. Zdania były różne, większość jednak uznawała, że żądanie moje jest słuszne. Przestano od tego czasu nalegać na zwrot pieniędzy, które w Brodnicy złożyłem do banku z stosowną deklaracyę.

Opisuję to dla tego, że smutne doświadczenie złośliwości ludzi przekonało mnie, że niedość być czystym w swem postępowaniu, lecz nadto czystym i w opinii, a szczególniej dla wojskowego. Ręce czyste od zysków wszelkich, to rzecz nad wszystko potrzebna. Służąc bezpłatnie przez całą kampanię, miałem prawo żądać, abym opinii publicznej wojska pod tym względem był znany. Jeżeli którybądź młody polak, bądź który z synów moich, znajdzie się w takim przypadku, niechaj będzie ostrożnym, ostrożniejszym odemnie w usprawiedliwieniu się z każdego powziętego grosza publicznego, gdyż jeżeli na mnie mógł kto co wymyśleć, któż kiedy od zarzutu będzie wolnym?... Żeby już nie wracać do tego przedmiotu, powiem tylko, że tak mało miałem własnych pieniędzy, iż po oddaniu w Brodnicy rzeczonej sumy 40.000 złp. do banku, pożyczyć musiałem trzydzieści i pięć dukatów na drogę od pana Henryka Łubieńskiego, co wraz z pieniędzmi za sprzedanego konia w Bydgoszczy, dało mi możność dojechania do Krakowa.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

## Nowe książki.

### Historya literatury polskiej dla młodzieży

przez Dra *Karola Mecherzyńskiego.*

Wysłużony profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego zszedłszy z katedry nie przestał pracować dla młodzieży i daje jej dzieło przedstawiające w głównych zarysach siedm okresów piśmiennictwa polskiego, a mianowicie: 1. Czasy przedchrześcijańskie; 2. Wieki Piastów; 3. Okres Jagielloński; 4. Wiek Zygmuntowski; 5. Okres Wazów i Sasów; 6. Wiek Stanisława Augusta i Księstwa Warszawskiego; 7. Era nowoczesna.

Jest to zebrany w jedną książkę cały przestwór dziejów oświaty narodu, jak się ta objawiała w pismach, mowach, szkołach i kościele, jak się odbijała w obyczajach, jak wywierała wpływ na bieg spraw publicznych, na prawodawstwo narodu a po części i na ogólne losy państwa.

Nie mógł autor w książce przeznaczonej na użytek szkolny wdawać się w szczegółowy rozbiór dzieł nawet znakomitych lub poświęcać wiele stronnic biograficznym szczegółom, zwłaszcza, że szło mu o ciągłość historyczną i o wykazanie ogólnego kierunku i ducha epok, czy je stworzyły wpływy różnorodne lub dały im popęd wybitniejsze umysły, a rozmiar poświęcony każdemu okresowi kazał pomijać to, co raczej bibliografii niż historyi literatury jest zadaniem. Sama jednak natura rzeczy i obfitość materyałów wskazywała stosunkowe rozszerzenie się nad nowszemi utworami.

Dzieło prof. Mecherzyńskiego wyszło nakładem księgarni Himmelblaua w Krakowie, która szczególniej rzuciła się do dzieł elementarnych i już wydała kilka prac Mecherzyńskiego, Sawczyńskiego, Węclewskiego i Siemieńskiego oraz kilka dobrych przekładów książek naukowych.

### Zarys Chemii ogólnej podług Roscoe.

Winniśmy zrobić wzmiankę o dziele elementarnem, którego pierwszy zeszyt właśnie wyszedł a dwa inne wyjść mają jeszcze w ciągu tego roku. Nosi ono napis: „Zarys chemii ogólnej" a jest wypracowane podług dzieła Roscoe przez dwóch słuchaczy Instytutu technicznego krakowskiego pp. Arnolfa Nawratila i Antoniego Sokołowskiego i przejrzane przez profesora Dr Bronisława Radziszewskiego, co daje mu rękojmię poprawności. Książka ta będzie bardzo pożytecznym podręcznikiem dla uczniów tak szkół technicznych jak uniwersytetów oraz farmacentów. Od chemii Fromberga przełożonej na język polski, a która już dziś nie ostoi się w obec postępu nauki chemii, nie mamy w naszym języku żadnej elementarnej w tym dziale książki, praca przeto powyższa bardzo w porę podjętą była. Nazwy w niej są używane według przyjętych przez krakowskie Towarzystwo naukowe, a które jak wiadomo, idą z duchem nomenklatury Śniadeckiego, ale są od niej poprawniejsze. Pierwsza część dzieła traktuje chemię nieorganiczną, a zaczyna się od metaloidów. Język jest wszędzie czysty, wyrażenia proste i ściśle naukowe. Drzeworyty zamieszczone w dziele, a przedstawiające po większej części narządy do badań i rozbiorów chemicznych, ułatwiają zrozumienie opisanych działań.

### Nowy pamflet.

W Berlinie wyszła trzechćwiartkowa broszurka niemiecka pod napisem: „Pewien minister austryacki i jego ojciec." Jest to po prostu pamflet wymierzony przeciw ministrowi sprawiedliwości Dr. Glaserowi, którego nieznany autor przedstawia, jako, pomimo ochrzczenia się, stronnika judaizmu, a to nietylko pod względem religijnym, ale oraz socyalnym i politycznym. Ojciec ministra miał niby autorowi dać do odczytania list ministra pisany do niego zaraz po nominacyi, a mieszczący w sobie własne wyznanie ministra. Nominacya ta wystawiona jest w tym liście jako tryumf judaizmu, a oraz jako środek utorowania ludowi żydowskiemu przewagi we wszystkich sferach życia publicznego, a nawet wyłącznego z czasem panowania. Jeszcze toczy się walka między arystokracyą rodu a żydami, ale już dużo wydarto pierwszej przywilejów; gdy się ją zdyskredytuje, „wtedy — jak mówi list — nowa i odrodzona szlachta wyjdzie z łona naszego ludu i spełni posłannictwo dane mu od Boga".

Resztę tej broszurki zapełnia rozmowa autora z ojcem ministra, w której tenże rozwija myśl ogólnie w rzeczonym liście potrąconą. Dziennikarstwo i International są tu środkami mającemi służyć do spełnienia zadania. Zniszczenie jednej części szlachty z pomocą drugiej, wydziedziczenie jednej, wciągnięcie drugiej w sferę interesów materyalnych i owładnięcie jej, zaleca stary Glaser, a jako przykład postawione jest rozbicie majątku Esterhazych i zyskanie kilkudziesięciu mil ziemi, która ma być podstawą dla przyszłych wypraw nad dolny Dunaj aż w głąb Turcyi i w Galicyę, „gdzie już nie ma szlachty".

Autor dodaje od siebie tylko słów kilka, wskazując wyłuszczony w liście ojcowskim i jego komentarzu system politycznego i socyalnego rozkładu w Austryi. Jak powiedzieliśmy, jest to tylko pamflet, a lubo autor nigdzie nie tyka kwestyi wyznaniowej i stara się być junkrem pruskim, wszelako niewątpliwie przypiszą tę broszurę „klerykałom".

czeństwa dotrzeć do źródła pochodzenia takich falsyfikatów, i ująć nić, po której sądy mogą dojść do gniazda tych zbrodniczych paszportów, cudzą pracą się żywiących.

I w obecnym wypadku tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności i fatalnemu zaślepieniu Jędrzeja Praszkiewicza, który będąc wspólnikiem towarzystwa fałszerzy w Szwajcaryi, zażądał pomocy sądu powiatowego w Chrzanowie do odzyskania podrobionych kuponów, Izakowi Feilerowi do spieniężenia danych, zawdzięczać należy, że w Szwajcaryi wykryto fabrykę fałszywych papierów kredytowych, i że ujęto w osobie Abrahama Gelbergera tę nić, którą ci zbrodniarze nawiązali między Szwajcaryą a Galicyą, gdzie swoje 10-reńskowe falsyfikaty w obieg puszczali.

Zastępca prokuratora powtórzył następnie przytoczoną już w akcie oskarżenia historyę wykrycia zarzuconej Abrahamowi Gelbergerowi zbrodni, wykazywał obszernie niedorzeczność tłumaczenia się obwinionego co do jego podróży do Chrzanowa i listu przy Antonim Chełmickim znalezionego, i ustanawiając dowód winy ze zbiegu prawnych poszlaków, a mianowicie z przyznania pozasądowego zawartego w liście obwinionego przy Chełmickim znalezionym, z jego listów i korrespondencyj, obecności na miejscu uczestnictwa w Chrzanowie i skłonności do zbrodni, źródło swoje w chęci zysku mających, przytoczywszy następnie najrozmaitsze przez śledztwo i rozprawę okoliczności, ścisły związek z osobą obwinionego a czynem ustanawiające, w szczególności powoływał na współwinnych i zacierania śladów zbrodni, wniósł, by sąd uznał Abrahama Gelbergera winnym dokonanej zbrodni uczestnictwa w podrabianiu publicznych papierów kredytowych (z § 109 ust. kar.). Wskazując następnie brak wszelkich okoliczności, winę oskarżonego łagodzących, przeciwnie obciążające oskarżonego w popełnieniu zbrodni i tłumaczeniu się, mimo to na okoliczność że obwiniony wyszedłszy w r. 1870 z kryminału po odsiedzeniu półtorarocznego ciężkiego więzienia za uczestnictwo w rabunku, tak się za tę łagodną karę wywdzięczył, że zaraz w stosunki z fałszerzami wszedł, i większej jeszcze zbrodni się dopuścił, że więc nie ma najmniejszej nadziei poprawy, wniósł, aby sąd, nie robiąc użytku z przysługującego mu prawa łagodzenia kary, skazał oskarżonego na karę przez ustawę (w §§ 108 i 109) oznaczoną, t. j. na dożywotnie ciężkie jednym postem co tydzień zaostrzone więzienie.

Obrońca oskarżonego Dr. Faustyn Jakubowski przytacza przedewszystkiem na obronę klienta swego, iż tak kupony jak banknoty na 10 złr. jakkolwiek zostały uznane za podrobione, mimo to nie znajdują w żadnym związku z oskarżonym, nie zostało bowiem udowodnionem, ani że Gelberger dziesiątki te posiadał, ani że je wydawał. Że i inne podobne dziesiątki były w obiegu, to nie może podlegać żadnej wątpliwości, [illegible] z osobą oskarżonego. Dyrekcya banku narodowego mogła wydać świadectwo, że banknoty są podrobione, pismo jej zaś, że one się pojawiły w Galicyi zachodniej nie może być za dowód wzięte, w myśl bowiem ustawy, dyrekcya banku narodowego nie jest powołana do czynności śledczych. Nie ma przeto najmniejszego związku między przedmiotową istotą czynu a oskarżonym. Odpowiadając na szczególne okoliczności, mające służyć za dowód winy, a przez z. prokuratora przytoczone, zwraca obrońca uwagę, iż przyznanie się pozasądowe obwinionego nie ma wymogów ustawowych przez przepisy, ponieważ obwiniony nie przyznał się pozasądownie do dokonanego czynu. Niema wcale dowodu, aby telegramy wysłane były przez Chełmickiego, podpisane one bowiem były przez „Antoniego,“ a z tego nie wypływa, że to był Chełmicki. Wprawdzie lista meldunkowa świadczy, że mieszkał wówczas w hotelu warszawskim w Krakowie jakiś Chełmiński czy Chełmicki, ale zdajże pewność, że osoba owa pod swojem nazwiskiem się zapisała, karta przeto meldunkowa nie może stanowić dowodu. Obwiniony jeździł do Chrzanowa, bo dostał poprzednio telegram, w którym wyraźnie jest mowa o handlu drzewem, mógł także myśleć, że następny telegram ten sam przedmiot dotyczy. Dalej, niema także dowodu, że kupony złożone w sądzie są te same, które dał Praszkiewicz do wymiany. Jeżeli przeto nie ma dowodu przyznania się oskarżonego, bo ten nie przyznaje się obwiniony do dokonanego czynu, natenczas odpadają okoliczności, dowód ten wedle twierdzenia z. prokuratora popierające, które obrońca następnie zbija.

Zeznaniami Weingrüna zostało stwierdzonem, że oskarżony zostawał w ścisłych stosunkach z Aleksandrem Wilkoszewskim, z tym wątpię, że ten ostatni mógł nadać Gelbergerowi list do przepisania, jakiego potrzebował, a tem samem tłumaczenie się obwinionego nie jest niedorzecznem.

Gelberger miał zdaniem p. prokuratora przez rozmowę swoją z Merklem utrudnić śledztwo; ale p. prokurator sam powiedział, że wyrażenie się obwinionego przed Merklem było dwuznacznem, jako takie przeto nie można brać go za dowód, a obrońca twierdzi stanowczo, że odnosiło się do handlu drzewem.

Następnie odpiera obrońca zarzut, jakoby Gelberger znał się i miał jakiekolwiek stosunki poufałe lub poważne ze zbrodniarzami. Najprzód, nie znał on ani Praszkiewicza, ani Chełmickiego, a powtóre, nie ma dowodu, że Praszkiewicz jest zbrodniarzem; świadectwa sędziego w Yverdun, a [illegible]

Wyłuszczywszy jeszcze inne okoliczności i odparłszy ewentualnie postawiony przez z. prokuratora dowód, a szczególniej, że Chrzanowa nie można uznać za miejsce czynu i t. d., upraszał sąd, aby klienta jego uznał niewinnym zarzuconej mu zbrodni uczestnictwa w podrabianiu banknotów, w danym razie, aby go długi areszt w śledztwie policzył mu za okoliczność łagodzącą.

Całą prawie godzinę trwały wywody obrońcy; niektóre zaś z. prokuratora krakowskiej nieco krwi zimnej, tak potrzebnej oskarżycielom publicznym; w świetnej — to kto ją inaczej nazwać — mowie, którą z. prokuratora uzasadnił swój wniosek. Popełnił tylko jeden błąd wspólny wszystkim prokuratorom (prawie niemniej krakowskim), iż wpadłszy w zapał, zapomniał, że staje w obronie naruszonego prawa, przez co zajął stanowisko bezwzględnego tępienia obżałowanego. Bądź co bądź tej wymowy i tej bystrości ze strony prokuratora danym mu zaprzeczyć nie można.

Po krótkiej duplice obrońcy, przewodniczący Dr. Przesmycki ogłosił, iż z powodu spóźnionej pory sąd ogłosi wyrok dopiero jutro o godz. 6ej po południu.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Oświęcim** 11 września.

Na dzisiejszy targ dostawiono wołów sztuk 1319. Płacono za cetnar wagi loco Wiedeń z wołów stajennych 34 złr., z paszy 32 do 33·5 złr. Wszystkie sprzedane.

*Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przem.*

**Wiedeń** 9 września.

Zapewne czytelnikom przykrzy się w każdym prawie liście wiedeńskim spotkać cios wymierzony na „Gründerstwo“ i uprawiających to rzemiosło założycieli. Przepraszam więc bardzo za takie powtarzanie się, ale zapewniam, że nie jestem temu wcale winien: przychodzi to całkiem mimowolnie, gdyż najprzód podobałoby mi się nierównie więcej o czemś dobrem pisać i donosić, a powtóre dziś nie podobna sprawozdawcy ekonomicznemu pominąć czynnika, z którym na każdym kroku spotkać się musi i który w obecnych stosunkach finansowych, czy zasłużone nie powiem, lecz ważne stanowisko zajmuje i znamienitą gra rolę.

Profesya „Gründerstwa“, jaką dziś widzimy, a która z towarzystwami pierwotnie w celach poważnych i szczerych zakładanemi, których akcyj nawet na giełdzie nigdy nie targowano, nic nie ma wspólnego, jest dziś świeżej daty, i jak to łatwo zrozumieć, zawdzięcza swoje istnienie prywatnej czynności. Lecz w miarę łatwości zbierania laurów i korzyści zaczęły się mnożyć spółki, a mianowicie banki akcyjne, ich dyrekcye, albo raczej członkowie ich rad zawiadowczych wnet poznali, że tak obfite pole może być i przez zbiorowe siły uprawiane, i odtąd nie powstał żaden bank któryby na mocy swoich statutów nie miał prawa zakładania towarzystw jakiejbądź nazwy i w jakichbądź celach, a w niejednej dawnej fundacyi pośpieszono istniejącą w tym względzie lukę, odpowiednio duchowi i potrzebom czasu wypełnić.

I dopiero zaczął się taniec na dobre. Przy wzmagającej się konkurencyi, bankowość sama, choć bezpieczna, nie mogła obiecywać wielkich dywidend, a dla czynnych ludzi jak tegocześni Verwaltungsraci była zbyt podrzędnem i jednostajnem zatrudnieniem. Nie mogąc się na niej ograniczyć bez chybienia celu głównego, który zależy na zarobieniu przy gründerstwie i w dalszym ciągu na kierowaniu do woli kursami akcyj, rzucono się na wielkie interesa, na ryzykowne, lecz mogące za pomocą forsy i reklamy, zadość uczynić wszechstronnym wymaganiom.

Te tak zwane interesa nie codzień się trafiają i nieraz widzieć można banki dosłownie za niemi goniące; nie było zaś nic prostszego, jak bywszy założonym, znowu dalej zakładać; trudno pamiętać z kąd przykład wyszedł, ale gdy raz był dany, wnet znalazł we wszystkich bankach gorliwych naśladowców.

Nie idzie bynajmniej zatem, aby prywatne osoby nie miały się wcale tej złotodajnej karyerze poświęcać; owszem widzimy co chwila że minister spraw wewnętrznych udzielił pp. A, B, C i t. d. koncesyą na założenie towarzystwa akcyjnego pod firmą X, którego statuta zatwierdził, lecz najczęściej figuruje między niemi jaki bank, bez którego ani akcye nie mogłyby być sprzedanę, ani choć część kapitału zebrana, ani p. A. B. lub C nie mający o finansowych interesach najmniejszego wyobrażenia nie wiedziałby co ze swoim fantem począć.

Z tem wszystkiem monopol profesyi mają banki które też za to są nie wyczerpane w swoich pomysłach i na prawo i na lewo zakładają gdzie mogą, nie mówiąc już o przeistaczaniu prywatnych zakładów przemysłowych na akcyjne, to budownicze, to hipoteczne, to parcelacyjne, to bankowe instytuta, które znów po kolei produktami podobnemi tamtym świat uszczęśliwiają i tak dalej, i tak dalej z gracyą i bez końca.

Czy to wszystko ma usprawiedliwioną istotnemi potrzebami racyę bytu, czy doświadczenia w innych krajach nabyte dowodzą, że te spółki skazane są na nieuniknioną ruinę, czy pomimo rozporządzeń i nadzorów rządowych kapituły owych towarzystw są wpłacone stosownie do statutów, czy tylko pozornie w księgach figurują, o takie bagatele Verwaltungsraci zakładających banków ani się troszczą i gründują zarazem, byle rzemiosło nie ustało. Chociaż o pożytku i żywotności towarzystw budowniczych i tegoczesnych banków hipotecznych wątpić należy, postanowiłem w jednym z następnych listów o tym interesującym przedmiocie pomówić, a dziś powiem tylko, że te dwie specyalności oraz przeistaczania banku prywatnego na akcyjny są ulubioncmi tematami naszych instytutów i dyletantów gründerskich.

**Bochnia** 7 września. Pszenica 6·—, żyto 4·80, jęczmień 3·35, owies 1·80, groch 5·50, bób 5·50, ziemniaki 1·—, siano 1·20, konicz 1·50, słoma —·90, drzewo twarde 13·50, miękie 10·50, okowita 1·—, funt masła —·55.

**Tarnów** 7 września. Pszenica 5·85, żyto 4·55, jęczmień 3.40, owies 1·60, groch 5·30, bób 4·—, tatarka 4·15, proso 3·75, ziemniaki 1·—, koniczyna 28·—, siano 1·10, konicz 1·20, słoma 1·25 drzewo twarde 12·—, miękie 10·—, masa okowity —·96, masła 1·10.

**Biała** 7 września. Pszenica 5·92, żyto 4·10, jęczmień 2·90, owies 1·89, kukurudza 7·25, groch 7.30, bób 6·60, soczewica 8·20, proso 7·40, tatarka 4·—, ziemniaki 1·20, siano 1·40, konicz 1·60, słoma 1·10, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, koniczyna 35·—.

### TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 11go września.

Posady: Pocztmistrza w Szczawnem, podania do d. 28 września. — Sekretarza rady w sądzie kraj. we Lwowie (1000 zł.), podania w 14 dniach.

Licytacye: Dnia 30 września w starostwie Sądeckim licyt. przez oferty w celu podjęcia robót około tamy na Dunajcu.— D. 8 października w sądzie kraj. krakowskim licyt. egz. realn. N. 494 dz. I w Krakowie.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Tarnopolu Izabelę Wiercińską, że pozwolono na prośbę Estery Beigel na egzekucyę w celu pokrycia długo 250 zł. — Sąd kraj. krakowski o wpisaniu firm: „Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego w Krakowie“, oraz „C. Wieczorek handel rękawiczniczo-galanteryjny.“ — Sąd kraj. lwowski Chaima Kitza o pozwie przeciw niemu J. J. Kiczalesa o 50 zł.

*Przyjechali do Krakowa od 10 do 11 września.*

HOTEL POLLERA: Rudolf Sanocki z Czerniowiec, Dr Hasewicz z Warszawy, Waterwyl z Opawy, Karol Gaberle z Warszawy, Oskar Bok z Bielska, Wilhelm Hope, Hohstäter i Kunsberg z Rerlina, M. Jaker kupiec z Pragi, Pregler kapitan z Wadowic, Jung i Bauer z Prus, Kuczyńsk właśc. dóbr z Rosyi, Rylski wł. dóbr z Galicyi Zdański z Galicyi, Karol Lewicki właś. dóbr z Rosyi, Emilia Brodzka z Odessy, P. Luczesko z Rumunii, hr. Łosiowa wł. dóbr z Bobina.

# PRZEGLĄD POLITYCZNY.

*Depesze telegraficzne.*

**Paryż** 10 września. Thiers przyjmował wczoraj hr. Bourgoing.

**Paryż** 11 września. Artykuł Johna Lemoine w *Journal des Débats* nie tai odosobnionego stanowiska Francyi w tej chwili, które jest upokarzającem. Europa wschodnia trzyma razem zawsze przeciw Francyi. Dowodzi tego zjazd berliński objawiający dążności pokojowe. W naszem nieszczęśliwem położeniu, mówi ten artykuł, pozostaje nam tylko zrobić to co Rosya w r. 1856. Wszystkie programy usuwają się przed programem odwetu.

**Madryt** 10 września. Banda złożona z 50 karlistów podpaliła wczoraj koszary żandarmeryi w Salas de los Infantes (w prowincyi Burgos) i uwolniła trzech więźniów tam trzymanych. Kolumna z 65 piechurów i 25 jezdnych ściga tę bandę.

**Bukarest** 10 września. Prasa opozycyjna domaga się rozwiązania umowy o koleje żelazne, gdyż linia zawarowana nie jest wygotowaną. Wszelako przestrzenie z Bukarestu do Pitesti i z Bukarestu do Romana mają być z pewnością otwarte 13go bm., a zatem nie ma obawy nieporozumienia z powodu umowy.

**Konstantynopol** 10 września. Dziś zebrał się znowu wielki synod. Patryarchowie byli wszyscy obecni; z arcybiskupów i biskupów stawiło się 26. Odczytano przedłożenie bułgarskie. Rozprawy nad niem odłożono do następnego posiedzenia.

Skończyły się berlińskie uczty i parady. Wczoraj wieczór mieli się rozjechać monarchowie i ministrowie ich, jedni dążąc do Wiednia, drudzy do Krymu, inni do Malborga na obchód stuletniej rocznicy zaboru pruskiego.

Wśród mnóstwa pogłosek o rezultatach zjazdu berlińskiego, niepodobna pominąć milczeniem dla swej chyba stanowczości doniesienia, jakie *Dziennik Polski* otrzymał z Berlina, albowiem korespondent jego pisze, że „choćby miliony protestacyj położył Bismark“, prawdą jest co donosi, bo mu to powiedział „niemal“ świadek rozmowy. Wprawdzie między świadkiem a „niemal“ świadkiem przestwór daleki, ale skoro to ma być prawdą, niech na jego głowę spadnie odpowiedzialność!

Otóż Gorczakow żądał od Prus, dla utrwalenia i rękojmi pokoju, wschodniej Galicyi. Bismark zaproponował Austryi powrót do ostatniego podziału Polski z tą zmianą, iż Austrya odstąpi Rosyi Galicyę wschodnią i Bukowinę, a Galicya zachodnia ma utworzyć jako prowincya austryacka W. Księstwo Krakowskie. Car zaś zrzekłby się tytułu króla Polskiego. Propozycye te miały charakter prywatnej rozmowy. Andrassy zaś zażądał ich na piśmie. Bismark ustąpił, niedawszy stanowczej odpowiedzi. Gorczakow odwołał się do Cara. I na tem zostało.

Powtarzamy tę wiadomość, bo dla czegóżby nie miano snuć różnych kombinacyj, odkąd z ludami i krajami postępuje się jak z inwentarzem żywym i nieżywym? Więc Moskale oddaliby Warszawę Prusakom a Austryi Królestwo po Pilicę, byle dostać Lwów?...

Berlińskie i wiedeńskie półurzędowe organa otrzymały już skazówkę, jak mają przedstawiać położenie polityczne stworzone zjazdem monarchów. Wczoraj podaliśmy już słowa w tym względzie *Spenersche Ztg.* Dziś *N. fr. Presse* zamieszcza co następuje, a nadesłane jej „z dobrze świadomego rzeczy źródła“ pod datą 9go września:

„Dotychczas nie odbyła się jeszcze żadna konferencya między trzema kanclerzami w najprawdziwszem znaczeniu tego słowa, a prawdopodobnie nie odbędzie się wcale. Natomiast ks. Bismark miał parokrotne rozmowy z hr. Andrassym tudzież z ks. Gorczakowem, jak również dwaj ostatni mieli z sobą rozmowy. Okazało się, że wszystkie trzy państwa we wszystkich wielkich kwestyach europejskich znajdują się w najzupełniejszej zgodzie między sobą. Gdzie zatem nie ma różnic, tam konferencye są zbyteczne. Przedewszystkiem austryaccy mężowie stanu nabyli tu na miejscu teraz najzupełniejszego przekonania, że nic bardziej obcego nie jest polityce państwa Niemieckiego, jak usiłowanie, nie mówiąc już uzyskanie jakiego wpływu na stosunki austryackie, że owszem panuje tu (w Wiedniu czy Berlinie?) mocne przekonanie, iż niemiecki żywioł w Austryi dość jest silnym, aby się trzymał i wzmacniał, a wszystko inne co głoszą, polega na czczych złudzeniach, które same z siebie znikną. Natomiast przekonać się mógł rząd niemiecki, iż również nie może być mowy o intrygach austryackich w Niemczech, a oba państwa sąsiednie mogą bez zazdrości prowadzić obok siebie swoje interesa. Rosya wyznała otwarcie, że utrwalenie pokoju jest najwyższym jej celem, i można być zapewnionym, że zapatrywania, które się obawiały polityki narodowo-panslawistycznej (to coś podobnego do gorącego lodu albo do zimnego ukropu. *Red. Cz.*), również muszą być w dziedzinę fantazyi przeniesione. Tyle da się na pewne twierdzić, że bez poprzedniego zgodzenia się trzech mocarstw, żadne z nich nie przedsięweźmie jakiegobądź kroku w którejkolwiek wielkiej kwestyi europejskiej. Zgodność w zasadzie co do najważniejszych pytań nie pozwala obawiać się jakiej trudności w sferach podrzędnych. Znane są rozmiary środków będących na zawołanie, aby powstrzymać żywioły, któreby chciały bądź co bądź naruszyć pokój“.

W tym samym przedmiocie piszą do *Pesther Corrzspondenz* z Berlina, jakoby z bióra węgierskiego ministra spraw zagranicznych:

„Dni cesarskie w Berlinie są uwieńczeniem spotkania się w Gasteinie i Salzburgu, nie dla tego, aby miały sprowadzić traktaty międzynarodowe, których niepotrzeba, gdyż żadne czwarte państwo nie może być zagrożonem przez trzy cesarstwa albo też zagrażać im, lecz że wzmacnia stosunki pokojowe Austro-Węgier do Niemiec. Zgoda ta mieści już w sobie przeszkodę dla dążeń rosyjskich na Wschodzie, ale powiększą się rękojmie pokoju powszechnego, jeżli Rosya faktycznie zezwoli na odroczenie kwestyj wschodnich. W tym duchu mógł Andrassy powitać z radością zjazd Cesarzów, gdy znów Bismark z równąż ochotą przyjmuje rolę pośrednika; a nic nadal nie przeszkadza trzem mocarstwom zawrzeć sojusz, gdyby szczególna tego zachodziła potrzeba.“

*Berliner Börsen Courier* pomimo zaprzeczeń ze strony półurzędowej utrzymuje całkowicie swą wiadomość, że pomiędzy gabinetami wiedeńskim i berlińskim wymieniono uwagi w celu zaprowadzenia spólności cłowej i jakoby wzięto pod rozwagę wnioski towarzystwa ekonomicznego wiedeńskiego polegające na zaprowadzeniu stopniowem w przeciągu lat pięciu zupełnej jedności celnej Niemiec i Austryi, oraz na utworzeniu wspólnych delegacyj cłowych składających się z posłów wybranych przez parlamenta obu krajów. Delegacye te następnie po ułożeniu ostatecznem całej sprawy, zamieniłyby się na parlament cłowy. Pomieniony dziennik nie powiada wszakże, jaki miał być rezultat narad w tym przedmiocie toczonych.

Doszła nas dziś cała mowa Ghyczego wypowiedziana w klubie środka lewicy. Mowa ta znakomicie rozbiera postulata stawiane przez lewicę i stara się je zbliżyć do układu z r. 1867. Jakoż pod względem krytycznym stanowiska stronnictwa i jego celów zawiera w sobie wiele nader trafnych uwag; ale zamyka się w abstrakcyi i mówca nie stawia wniosku po przemówieniu, z którego widocznie wynikała potrzeba porozumienia się z stronnictwem Deaka. Wprawdzie twórcy ugody węgierskiej nie mogliby dać przyrzeczeń uzyskania samodzielnej armii lub oddzielnego banku narodowego, przyjęcia długu państwa itp., ale w zasadzie dążenie, usiłowanie uzyskania z czasem nowych zmian w tym kierunku nie byłoby odepchnięte przez deakistów. Może brak wniosku u Ghyczego był tylko taktyką; może obawiał on się, że w danej chwili deakiści nie będą mogli przystać na program tak wyrażony, aby nie rozbudzać w Wiedniu niechęci przeciw sobie. Zawsze jednak program Ghyczego zbliża lewicę do stronnictwa Deaka i dozwala przypuszczać, że pierwszy ten krok zgody nie będzie ostatnim. W ogóle, ta chęć stronnictw łączenia się ze sobą, jaką dostrzegamy w Węgrzech, wskazuje, że Węgrzy pragną praktycznej polityki i nie zaspakaja ich wieczna bierna postawa opozycyjna, a to daje przewidywać, że wkrótce stronnictwa porzuciwszy spory prawnopolityczne, powinny ugrupować się na podstawie reform wewnętrznych.

Zdawałoby się, że coś wielkiego się stało, gdy nam wczoraj telegrafowano z Glewic, że u księdza Ledwocha, nie zas Lednocha, jak brzmiał telegram, zrobił landrat rewizyę i skonfiskował pisma polskie. Telegram nosił datę wczorajszą, a stało się to jeszcze w zeszłym tygodniu i nie jest pierwszym tego rodzaju wypadkiem. Należało tylko zrobić mu pewien rozgłos. Toż samo stało się również w Tost, polskiem miasteczku Górnego Szlązka, lecz rewizya u księdza była bezowocną. Konstytucyjny bowiem rząd pruski chcąc uchylić inspektorów szkolnych a w danym razie w ogóle kapłanów katolickich polskich i zastąpić ich niemieckimi, rozwinął na szerokie rozmiary rewizye i śledztwa po plebaniach, wytacza procesa kapłanom mówiącym po polsku pod pozorem, że przeciw państwu buntują lud, każdą książkę polską ogłaszają za szkodliwą i zakazaną, słowem roznoszą prześladowanie kościoła katolickiego i narodowości polskiej, gdziekolwiek te jeszcze istnieją.

Wśród tego ucisku ogólne zgromadzenie stowarzyszeń katolickich niemieckich obradujące w Wrocławiu postanowiło wezwać wiernych do modlitwy za uciśniony kościół i Ojca Śgo, a w adresie do zgromadzenia biskupów niemieckich w Fulda, które ma nastąpić 17go b. m. zapewnić ich o wierności względem kościoła i pasterzy jego i prosić o wspieranie stowarzyszeń. Wreszcie postanowiono rozwinąć bractwa i misye.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

**Berlin** 11 września wieczór. Książę Gorczaków i hr. Andrassy mieli prawie codzień narady z ks. Bismarkiem. Cesarz Austryacki mianowany został właścicielem pułku szlezwicko-holsztyńskiego huzarów; marszałek rosyjski hr. Berg właścicielem 52go pułku piechoty pruskiéj. Wieczorem Cesarz Austryacki opuścil zamek cesarski odprowadzony przez Cesarza Wilhelma. Ulice były pełne tłumów, które żegnały odjeżdżającego gorąco. Dworzec kolei był wspaniale oświetlony. Pożegnawszy się Cesarz Franciszek Józef z obecnymi książętami, kilkakrotnie uściskał i ucałował Cesarza Wilhelma i królewicza, i odjechał o 8éj.

**Berlin** 12 września. Cesarzowie Wilhelm i Aleksander, WW. książęta Mikołaj i Włodzimierz odjechali dziś o 7ej razem. Królewicz i książę Karol towarzyszą cesarzowi Wilhelmowi do Malborga. Na ulicach pełno ludu, który gorąco witał obu Cesarzów. Carewicz już wczoraj wieczór odjechał do Kopenhagi.

**Monachium** 12 września. Według wiarogodnych doniesień, Gasser następującą listę ministrów przedłożył królowi: Gasser, prezes ministrów i minister spraw zewnętrznych; Lipowski, minister spraw wewnętrznych; Lerchenfeld wyznań; Völterndorf, sprawiedliwości; Lobkowitz, skarbu; Walther, wojny. Postanowienie królewskie jeszcze nie wiadome.

**Bern** 11 września. W procesie w Yverdun o fałszerstwo biletów bankowych (o którym pisaliśmy w *Czasie*), wszyscy oskarżeni uznani zostali przez sąd przysięgłych winnymi.

**Londyn** 11 września. *Times* donosi, że wiadomości otrzymane tam stwierdzają przyjacielskie przyjęcie, jakiego doznał poseł francuski margr. Gontaut-Biron ze strony cesarzów Austryackiego i Rosyjskiego. Car oświadczył mu, że za nic w świecie nie wziąłby udziału w konferencyi, którąby żywiła cele nieprzyjacielskie dla Francyi.

**Nowy Jork** 10 września. *Tribune* wyciąga z rezultatów wyborów w kraju Maine wróżbę zwycięstwo partyi demokratycznej w krajach Pensylwanii i Indyanie. Inne większe dzienniki głoszą za rzecz pewną, że republikanie odniosą w wyborach zwycięstwo. — W republice Honduras wybuchła wojna domowa.

**Kursa.** Wiedeń 12 września godz. 4 min. 4% zjedn. dług państwa bankn. 66·30. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 71·25. — Losy z r. 1860 104·50. — Akcye banku 874. — Akcye kredytowe 339·70. — Londyn 108 80. — Srebro 107·65. — Dukat 5·24. — Lombardy 213·70. — Losy z r. 1864 144·25. — Akcye franco-austr. 131·25. — Napoleondor 8·69 1/2. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 239·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 162 40. Akcye kol. północ.-wschod. 166·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 173·75. — Akc. banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 71·30. Obligacye indemniz. gal. 79·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 218·—. — Akcye anglo-banku 323·—. Akcye kolei rządowéj 335·—. — Akcye kol. siedm. 182·—. — Akcye kol. Rudolfa 179·—. — Akc. kol. Pardubic. 179 50. — Akcye kol. północ. 209 50. Tramway 345·—. — Akcye banku budowy 144·60. Akcye kol. wschod. 133·—. — Akcye kol. Alföld. 180·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 116·— — Ogólny austr. bank 254·50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
**Antoni Kłobukowski.**

## Kurs papierów i pieniędzy.

**Kraków** 12 września.

| (Wartość kuponów do 13 wrześn.) | żądają | płacą | wartość kuponu |
|---|---|---|---|
| Srebro austryackie za 100 złr. | 108 — | 107 — | — |
| Kupony sr. płatne „ 100 „ | 107 50 | 106 50 | — |
| Ruble ros. papierowe „ 100 rub. | 149 25 | 148 25 | — |
| Talary pruskie „ 100 tal. | 163 25 | 162 25 | — |
| Dukaty austryackie „ 1 szt. | 5 30 | 5 20 | — |
| Napoleondory „ 1 szt. | 8 76 | 8 66 | — |
| Oblig. indemn. galic. „ zł. 100 (oprócz kup. b.) | 79 — | 78 — | 1 73 |
| 4% listy zast. „ „ „ 100 | 76 — | 75 — | — 80 |
| 5% „ „ „ „ „ 100 | 82 50 | 81 50 | 1 — |
| 5% „ hipot. „ „ „ 100 | 90 25 | 89 25 | 3 20 |
| 6% „ zakł. kred. wł. „ 100 | 94 25 | 92 50 | 1 20 |
| 5% obli. poż. kolei węg. „ 120 | 107 25 | 105 50 | 1 20 |
| Losy prem. węgierskie za 1 sztukę | 107 75 | 105 75 | — |
| Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s. (oprócz kup. bież.) | 95 — | 93 — | 2 20 |
| „ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „ | 233 — | 228 — | 1 20 |
| „ kolei Karola Ludw. złr. 210 | 241 — | 233 50 | 2 10 |
| „ „ Lwow.-Czern. „ 200 | 163 — | 161 — | 3 66 $^2/_3$ |
| „ „ Warsz.-Wied. za r. 60 | 101 — | 98 50 | — 69 |
| 4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100 | 96 50 | 94 75 | — 89 |
| 4% „ „ „ „ „ II „ 100 | 94 50 | 93 — | — 89 |
| 5% „ „ „ „ „ za rsr. 100 | 94 50 | 93 — | 1 11 |
| 4% „ likwidac. Kr. pol. 100 | 79 50 | 78 50 | 1 13 $^1/_2$ |
| Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100 | 50 | 48 | — |

**Wiedeń** 11 września.

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% zjednocz. dług pańs. bank. | 66 50 | 66 40 |
| 5% „ „ „ sreb. | 71 50 | 71 40 |
| „ Oblig. indemniz. niż. Austr. | 95 — | 94 — |
| „ „ „ czeskie | 97 25 | 96 75 |
| „ „ „ węgiersk. | 82 25 | 81 75 |
| „ „ „ galicyjsk. | 80 25 | 79 75 |
| „ „ „ bukowiń. | 78 — | 77 — |
| „ „ „ siedmiogr. | 80 — | 79 50 |
| Pożyczka głodowa galicyjska | — — | — — |
| 5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr. | 106 50 | 106 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku narod. losy | 92 25 | 92 — |
| 4 „ galicyjskie | — — | — — |
| 5 „ „ | 82 25 | — — |
| 6 „ gal. zakł. kred. włoś. | 94 25 | 94 — |
| 5 „ węgiersk. losow. | 89 — | 88 75 |
| 5 „ zakł. kredyt. austr. | 104 — | 106 30 |
| 5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat. | 89 — | 88 75 |
| 5 „ Domi. pań. 120 złr. | 116 50 | 116 — |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożycz. z r. 1839 | 348 50 | 348 — |
| „ „ „ 1854 | 95 25 | 94 75 |
| „ „ „ 1860 | 104 75 | 104 50 |
| 1/5 losów pożycz. austr. państw. 1860 | 127 — | 126 — |
| Losy pożyczk. z r. 1864 | 145 50 | 145 — |
| „ prem. poż. węgier. | 106 75 | 106 50 |
| „ Comorente | 26 — | 25 — |
| „ Kredytowe | 190 — | 189 50 |
| „ żeglugi parowej na Dunaju | 99 50 | 98 50 |
| „ księcia Salm | 41 — | 40 — |
| „ „ Palffy | 31 50 | 31 — |
| „ ks. Klary | 39 — | 38 — |
| „ hr. St. Genois | 30 25 | 29 75 |
| „ miasta Budy | 31 — | 30 — |
| „ ks. Windischgraetz | 25 — | 24 50 |
| „ hr. Waldstein | 24 — | 23 — |
| „ hr. Keglevich | 18 50 | 18 — |
| „ Rudolfa | 15 75 | 15 25 |
| Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr. | 26 50 | 25 75 |
| *Akc. banku i przem.* | | |
| Banku narod. austr. | 879 — | 877 — |
| Zakładu kredytowego | 339 40 | 339 20 |
| Żeglugi parow. na Dun. | 627 — | 625 — |
| Kolei północ. Ferdynada | 2100 | 2090 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei rządowéj fr. a. | 335 — | 334 50 |
| „ zachodn. c. Elżbiety | 255 — | 254 — |
| „ Pardubickiej | 180 — | — — |
| „ Południowej | 213 90 | 213 70 |
| „ Galicyjskiej | 240 — | 239 50 |
| „ Czerniowickiej | 162 75 | 162 25 |
| „ Albrechta | 178 25 | 177 75 |
| Kolei węgier. półn. wsch. | 166 75 | 166 25 |
| ks. Rudolfa 200 złr. sreb. | 147 50 | 179 — |
| Akc. kol. Alf. fiumańskiej | 180 — | 179 — |
| „ „ Koszycko-Bogum. | 197 — | 196 50 |
| „ „ Siedmiogrodz. | 182 — | 181 — |
| „ „ Cisańskiej | 258 50 | 257 50 |
| „ „ wschod. węgier. | 132 50 | 132 — |
| „ „ austr. północno-zachodniej | 217 75 | 217 25 |
| „ „ Franc. Józefa | 227 50 | 227 — |
| Akcye banku anglo-austr. | 324 — | 324 50 |
| „ „ anglo-węg. | 116 — | 115 50 |
| „ austryack. ogóln. | 253 50 | 252 50 |
| „ Zakł. kredyt. węg. | 147 — | 146 — |
| „ banku franko-austr. | 131 25 | 131 — |
| „ „ węgierskiego | 112 — | 111 — |
| „ „ galic. d. handlu i prz. w Krak. | — — | — — |
| „ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie | — | — |
| „ wied. d. obr. płodów | 255 25 | 254 75 |
| „ galicyjs. hipoteczne | — — | — — |
| „ austryac. związkow. | 174 — | 173 50 |
| „ dla obrotu ogólnego | 219 — | 218 50 |
| „ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie | — | — |
| „ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach | — | — |
| „ 400 frank. tureckie | 78 — | 77 90 |
| *Obligi pierwszeństwa* | | |
| Kolei Naddniestrzańskiej | 78 25 | 78 — |
| „ Koszycko-Bogumiń. | 96 75 | 96 50 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a. | 93 50 | 93 — |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 92 75 | 92 75 |
| Kolei rząd. St. 500 fr. | — — | — — |
| „ „ Emis. 1867 | — — | — — |
| Kol. południo. St. 500 fr. | 113 — | 112 50 |
| „ Bony 1870-1874 6% | — — | — — |
| „ pół. C. F. 100 złr. m. k. | 92 25 | 92 — |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | — — | 87 — |
| „ „ w sreb. 5% w. a. | 102 75 | 102 25 |
| „ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a. | 93 50 | 93 — |
| Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl. | — — | — — |
| „ „ w srebrze „ | 100 25 | 100 — |
| „ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100) | — — | — — |
| Kol. Gal. Kar. L. Emis. II. | 102 50 | 102 — |
| „ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100) | 78 25 | 78 — |
| „ „ „ Emisya 1867 | — — | — — |
| Kol. Siedm. fl. 200 w. a. | 91 90 | 91 70 |
| „ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl. | 94 — | 93 50 |
| „ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100) | — — | — — |
| Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k. | — — | — — |
| Austr. Lloyd 100 fl. m. k. | — — | — — |
| Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl. | 97 50 | 97 — |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony | 5 25$^{5}$ | 5 24$^{5}$ |
| „ dukat na wagę | 5 27 | 5 26 |
| „ „ obrączkowy | — — | — — |
| Złoto *al marco* | — — | — — |
| Napoleondory | 8 70$^{5}$ | 8 70 |
| Fryderyki | — — | — — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Luidory (niemieckie) | — | — |
| Souwereny angielskie | 10 95 | 10 85 |
| Imperyały rosyjskie | — | — |
| Srebro | 107 80 | 107 60 |
| Srebro, kupony | 108 — | 107 50 |
| Talary związkowe | — | — |
| Pruskie bilety kasowe | 1 63 | 1 62$^{75}$ |
| **Lwów** 10 września. | | |
| Dukat holenderski | 5 23 | 5 16 |
| „ cesarski | 5 25 | 5 18 |
| Półimperyał rosyjski | 9 — | 8 86 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 75 | 1 65 |
| „ papierowy „ | 1 48 $^1/_4$ | 1 47 $^1/_4$ |
| Talar pruski | — | — |
| Listy z. Tow. kr. gal. 5% | 82 30 | 81 90 |
| „ „ „ „ 4% | 75 50 | 75 — |
| „ zast. Banku hip. | 90 25 | 89 75 |
| Obligi indemn. bez kup. | 79 75 | 79 20 |
| Akcye kol. galic. b. kup. | 241 — | 240 — |
| „ „ lwows.-czern. | 163 50 | 162 50 |
| „ Banku hipot. gal. | 231 — | 229 — |
| **Warszawa** 10 wrześn. | | |
| Listy zastaw. 1 ser. rub. | 95 60 | 95 30 |
| „ „ 2 „ „ | 94 — | 93 70 |
| kupon „ | — | 86 $^2/_3$ |
| „ „ nowe „ | 94 — | 93 70 |
| kupony „ | — | 1 8 $^1/_2$ |
| „ likwidacyjne „ | 79 — | 78 70 |
| kupony „ | — | 1 10 |
| Kolej warsz.-wiedeńska | — — | 99 75 |
| „ „ bydgoskiej | — — | — — |
| „ „ terespolskiej | — — | 120 — |
| „ „ łodzkiej | — — | 107 50 |

## Obwieszczenie.

L. 2320. (1605-3-3)

Magistrat wolnego obwodowego miasta Nowego Sącza wiadomem czyni, iż celem wydzierżawienia dóbr miejskich Paszyna, albo w całym obszarze albo też w rozdzieleniu na dwie części gruntów górnych i dolnych czyli na równinach będących w dwunastoletnią z dniem 24 Czerwca 1873 r. poczynającą a z tym samym dniem 1885 r. kończącą się dzierżawę, odbędzie się w dniu **17ym Września** pierwsza, zaś w dniu 23 Września druga, a na wypadek potrzeby w dniu 1 Października 1872 r. trzecia i ostatnia **licytacya** publiczna w kancelaryi magistratualnéj w godzinach urzędowych.

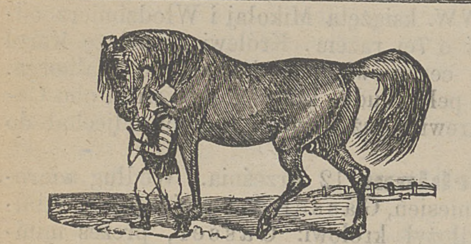
Za cenę wywołania z całych dóbr stanowi się dotąd pobierana suma 555 złr., zaś za cenę wywołania gruntów górnych w kwocie 280 złr., zaś za cenę wywołania gruntów na równi będących 275 złr. w. a.

Do licytacyi przystępujący przędsiębiorcy obowiązani są przed rozpoczęciem licytacyi 10 odsetkowy zakład od sumy wywołania do rąk Komisyi licytacyjnéj złożyć.

Dla ułatwienia licytacyi będą oferty zakładem zaopatrzone i prawne wymogi po sobie mające przyjmowane.

Warunki licytacyjue są w Ekspedyturze magistratualnéj w godzinach urzędowych każdego czasu do przejrzenia.

Magistrat Nowy Sącz
dnia 17 Sierpnia 1872 r.



# JARMARK
## na konie.

W mieście **Tarnowie** (stacyi kolei żelaznéj) odbędzie się słynny z ilości i doboru koni rasy najpoprawniejszéj, **drugi tegoroczny jarmark na konie dnia 23go Września 1872 r.** i następnych.

Tarnów 5 Września 1872. (1610-2-)

## Obwieszczenie.

L. 2321. (1609-2-3)

Magistrat wolnego obwodowego i k. miasta Nowego Sącza świadomem czyni, iż celem wydzierżawienia dóbr miejskich małéj i wielkiéj Żeleznikowy razem z prawem wykonywania wódczanéj i miodowéj propinacyi miejskiéj w dwunastoletnią, z dniem 24 Czerwca 1872 poczynającą a z dniem 23 Czezwca 1885 r. kończącą się dzierżawę, odbędzie się w kancelaryi magistratualnéj w godzinach urzędowych w **dniu 20 Września pierwsza**, zaś w dniu 27 Września druga, a nakoniec w dniu 6 Października 1872 r. trzecia i ostatnia **licytacya publiczna.**

Za cenę wywołania przyjmuje się dotąd z gruntu i propinacyi opłacany czynsz w kwocie 689 złr. w. a.

W licytacyi udział biorący P. T. przedsiębiorcy obowiązani stają się przed rozpoczęciem licytacyi ustnéj do rąk komisyi licytacyjnéj dziesięć odsetkowy zakład od ceny wywołania w kwocie 68 złr. 90 c. w. a. albo w gotówce, albo też w obligach kurs publiczny mających według giełdy złożyć.

Dla ułatwienia licytacyi, będą także oferty pisemne zakładem zaopatrzone i wymogi prawnéj formalności posiadające, przyjmowane.

Warunki licytacyjne mogą być każdego czasu w ekspedycie magistratualnym w godzinach kancelaryjnych przejrzane.

Nowy Sącz d. 20 Sierpnia 1872 r.

Burmistrz: *Brzeski.*

Pewne słynne **Towarzystwo ubezpieczeń na życie** poszukuje *jeneralnych, głównych* i *miejscowych ajentów.* Również otrzymaliby posadę czynni i wykształceni inspektorowie (zbierający podpisy zabezpieczających się). Oferty z dokładnem podaniem poleceń znaczone *B. 4496* wysyła daléj ekspedycya ogłoszeń *Rudolfa Mossego* w *Wiedniu*, Seilerstätte Nr. 2. (1626-3-3)

## Ogłoszenie licytacyi.

L. 21465. (1617)

Magistrat król. główn. miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem sprzedaży tegorocznego zbioru owoców z kasztanów na plantacyach i innych miejscach rosnących, własnością miejską będących, odbędzie się w dniu **16 Września r. b.** w gmachu Magistratu w biurze Wydziału I. o godzinie 10éj przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 40 złr. w. a.

Wadyum wynosi 5 złr., które przed licytacyą w kasie miejskiéj złożyć należy.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze Departamentu I.

Kraków dnia 8 Września 1872 r.

## Magister farmacyi

poszukuje umieszczenia w aptece. Bliższa wiadomość pod lit. **J. P.** w **Rzeszowie.** (1631-1-2)

**Bony** władające dobrze językiem niemieckim i nieco francuskim, znajdą zaraz umieszczenie przez Dom komisowy *L. Sroczyńskiego* w Krakowie hotel Saski. (1613-1-3)

**Czy jest coś tańszego?**

*1 zł. 50 c.* prawdziwy szwajcarski zegarek bronzowy z łańcuszkiem, za który chód poręcza się cały rok. *50 c.* paryski zegarek kieszonkowy odskakujący z pięknym łańcuszkiem, medalionem i puzderkiem. *65 c.* zegarek kieszonkowy grający z łańcuszkiem, medalionem, puzderkiem i kluczykiem. *2 zł. 60 c.* wspaniały zegarek kieszonkowy z nowego srebra z wnętrzem z najlep. mieszanym zegarkiem, medalionem, puzderkiem i kluczykiem; takież same zegarki w lepszym gatunku z piękniejszym przyborem 3 zł. 50 c. i 4 zł. *Za 1 zł. 50 c.* szwajcarski nowomodny zegarek z porcelanową emalią piękn. widoków lub kwiatów, bardzo elegancki a przytem tani, pożyteczny dla biednego i bogatego, z jednoroczne poręcz. *Za 3 zł.* prawdziwy angielski srebrny zegarek chronometrowy, bardzo piękne wnętrze cylindrowe z ciężkim łańcuszkiem z talmi, z medalionem, z puzderkiem, kluczykiem, 5-letniem poręcz. i drugiem szkłem od zegarka; też same zegarki chronometrowe silnie w ogniu pozłacane, tylko 11 zł. 50 c. *12 zł.* kosztuje praktyczny, dobry, prawdziwy zegarek remontoir, t. z. zegarek cesarza Franciszka Józefa, który jest najlepszym wyrobem, o jakim marzyć można. Lekarzom i duchownym itd. nie można tych zegarków dosyć zalecać, gdyż są zadziwiające, że taki zegarek nie różni się na sekundę. *Za 15 zł.* można otrzymać nowomodne zegarki wojskowe, lekkie, szrubne, przytem nader eleganckie i gustowne, a co najgłówniejsza, bardzo punktualne w chodzie i nadzwyczaj tanie; do takiego zegarka dodaje się każdemu łańcuszek z bardzo nadawanego srebra nowomodnego fasonu z kluczykiem, puzderkiem, medalionem i 5-letniem poręczeniem. *Tylko 12 zł.* srebrny zegarek cylindrowy z kółkiem do odskakiwania z prawdziwego złota, mocnem szkłem kryształowem z łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi, puzderkiem skórzanem i kwitem poręczenia. *Tylko 15 lub 20 zł.* prawdz. angiel. srebrny zegarek kotwiczny, savonette z podwójną kopertą, ślicznem rytowaniem, z łańcuszkiem z prawdz. złota talmi i kwitem poręczenia. *Tylko 13 zł.* prawdziwy angielski srebrny i w ogniu pozłacany, chronometrowy, z łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi, puzderkiem skórzanem i kwitem poręczenia. *Tylko 14 zł.* takiż sam, daleko lepszy ze wschodnim kompasem. *Tylko 16 lub 17 zł.* prawdziwy angiel. zegarek Prince of Wales, remontoir najcięższego gatunku ze szkłem kryształowem, wnętrzem niklowem w prawdziwym litym złocie talmi; zegarki te mają przed innemi pierwszeństwo, że nie ma do nich potrzeba kluczyka; do takich zegarków dodaje się każdemu darmo łańcuszek z talmi złota wraz z medalionem i kwitem poręczenia. *Tylko 13 zł.* prawdziwy angielski zegarek z litego złota talmi, cylinder najnowszego fasonu, z podwójnemi kryształowemi szkłami, przez które można zobaczyć wnętrze, z łańcuszkiem z talmi złota, medalionem i kwitem poręczenia. *Tylko 13 zł.* zegarek z talmi złota z podwójną kopertą, savonette, odskakujący ze szkłami kryształowemi i wnętrzem niklowem, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, futerałem skórzanym i kwitem poręczenia. *Tylko 14 lub 17 zł.* maleńki zegarek damski z prawdziwego srebra i prawdziwie pozłacany, z łańcuszkiem na szyję z prawdziwego złota talmi i kwitem poręczenia. *Tylko 18 zł.* prawdziwy angielski w ogniu wyzłacany srebrny zegarek chronometrowy z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, wraz z ślicznym łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i kwitem poręczenia. *Tylko 18 lub 20 zł.* bardzo piękny srebrny prawdziwy angielski zegarek kotwiczny na 15 kamieniach osadzony, ze ślicznym łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, puzderkiem skórzanem i kwitem poręczenia. *Tylko 20 zł.* srebrny zegarek remontoir do naciągania bez kluczyka, z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem. *Tylko 23, 25, 27 zł.* złoty zegarek damski z łańcuszkiem, medalionem i kwitem poręczenia; takież same wysadzane brylantami 45 do 65 zł. *Roślinne* zegarki zwiastujące stan powietrza, które dzień naprzód oznaczają pogodę lub deszcz, w kształcie zegara ściennego szwarcwaldskiego z wahadłem i ciężarkami, sztuka 60 c. Zegar stołowy zł. 2, 3, 4, 5, 6 do 10. *Wspaniałe* muzyki, melodiony z tonami niebiańskiemi i mandoliną i tremolo, grające najnowsze utwory Straussa, Ziehrera, Offenbacha, Rossiniego, Meyerbeera itd., sztuka z 4 aryami zł. 8·80, z 6 aryami zł. 18. *Fotograficzne* album z muzyką zł. 8, 10, 12 do 15. Tabakierki z muzyką złr. 7·20. Szkatułki na cygara z muzyką zł. 13. Przyrządy do szycia z muzyką zł. 1 i bardzo wiele przedmiotów z muzyką. Cenniki darmo. *20 c.* dobrze idący zegar słoneczny z kompasem i drogoskazem. *10 c.* ogólny kluczyk nadający się do każdego zegarka. *8 zł. 50 c.* wspaniały melodion, muzyka z tonami niebiańskiemi, grająca 7 pięknych kawałków. Powyższe wyroby zegarków są do nabycia z rzetelnem pisemnem poręczeniem jedynie i wyłącznie u (1196-4-12)

**ANTONIEGO RIXA,**
*w Wiedniu, Praterstrasse 16,*
dokąd należy adresować wszelkie listowne zamówienia.

## Wzory nauki rysunku

dla szkół ludowych

**MAKSYMILIANA CERCHY**

Profesora rysunków w Seminaryum żeńskiem w Krakowie, są do nabycia wyłącznie

**u Ż. J. Wywiałkowskiego w Krakowie.**

**Zeszyt 40 centów.** (1616-1-2)

## GŁÓWNY SKŁAD  FORTEPIANÓW

pod firmą:

# SKIBIŃSKI & COMP.

**we Lwowie,**

*przy ul. Hetmańskiéj l. 4 (w kamienicy dawniéj Gromadzińskiego)*

poleca Szanownéj Publiczności wielki wybór fortepianów, pianin i fisharmonij z najpierwszych fabryk wiedeńskich:

**Bösendorfera, Erbara, Streichera, Heitzmana, Stelzhammera** i innych, a także i z wielu innych znakomitych fabryk zagranicznych, jako to: paryskie **Thibout**, drezdeńskie **Rönischa, Kapsa** i wielu innych.

**Fortepiany tak na koncerta**, jako też za opłatą miesięczną wypożycza skład powyższy po najprzystępniejszych cenach od złr. 4 do 15 złr. (1633-1-2)

**C. k. uprzyw.**

## galicyjski akcyjny
# BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez

**FILIE**

w Krakowie, Czerniowcach, Bielsku, Tarnopolu i Samborze

# ASYGNATY KASOWE

począwszy od 20 Października 1869 r.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 4½ | proc. wypłacone | w | **8** | dni po wypowiedzeniu |
| **5** | " | " | **14** | " " |
| **5½** | " | " | **30** | " " |
| **6** | " | " | **60** | " " |

(697-22-) **Dyrekcya.**

## AKADEMIA HANDLOWA w PRADZE.
## Nowy rok naukowy rozpoczyna się 1go Października b. r.

Za warunek przyjęcia kładzie się **udowodnienie** skończenia wiadomości naukowych, udzielanych w **niższéj realnéj szkole** lub w **niższem gimnazyum. Uczniowie akademii** mają prawo do **jednorocznéj ochotniczéj służby wojskowéj, a w razie choroby będą pielęgnowani bezpłatnie w nowowybudowanym szpitalu handlowym.**

Obszerne prospekta i dotyczące wyjaśnienia udziela najchętniéj z polecenia Rady Zawiadowczéj

(1448-4-6) **Karol Arenz, Dyrektor.**

KANTOR WYMIANY

## Wiedeń. Banku komisowego

(Wiener Kommissions-Bank),

**Schottenring Nr. 18,**

przyjmuje wszelkiego rodzaju **interesa bankowe, giełdowe** i **wekslowe.**

Polecenia miejscowe tudzież z prowincyi wykonywują się bardzo szybko, chętnie i rzetelnie — zakupno papierów wartościowych i innéj waluty ze względu na obecny targ pieniężny uskutecznia się pod jak najtańszemi warunkami.

Biura otwarte są dla Publiczności od godz. 9éj z rana do 6éj wieczór bez przerwy. (1202-16-20)

## Ja Wilhelmina Rix

oświadczam niniejszem publicznie, że jako wdowa ś. p. Dra A. RIXA, wyrabiam od 16 lat JEDYNIE i WYŁĄCZNIE prawdziwą i NIE NAŚLADOWANĄ

## Oryginalną Pastę Pompadour,

albowiem ja tylko znam sekret przyrządzania takowéj. Donosząc niniejszem, że rzeczona pasta Pompadour, odtąd tylko w mojem mieszkaniu w WIEDNIU, grosse Mohrengasse 14, I. Stiege, Thür 62, jest PRAWDZIWA do nabycia. OSTRZEGAM, aby nie kupowano jéj u KOGOKOLWIEK innego, gdyż obecnie ani składu ani filii nigdzie nie utrzymuję i wszystkie poprzednieskłady wskutek zdarzających się NAŚLADOWAŃ ZWINĘŁAM. Moja prawdziwa pasta Pompadour także CUDOWNĄ PASTĄ zwana, nigdy nie zawiedzie w swych skutkach; działalność téj niezrównanéj pasty do twarzy jest nad wszelkie spodziewanie i jest jedynym PORĘCZONYM środkiem do szybkiego i niewątpliwego usunięcia wszelkich wyrzutów skórnych, piegów, plam wątrobianych i t. d. Zaręczenie jest do tego stopnia pewne, że w razie bezskuteczności PIENIĄDZE ZWRÓCONE ZOSTANĄ. Słoik téj doskonałéj pasty z przepisem użycia kosztuje złr. **1** cnt. **50**. ROZSYŁKA ZA ZALICZKĄ POCZTOWĄ. Zamówienia należy adresować do Wilhelminy Rix, wdowy po lekarzu, w Wiedniu, gr. Mohrengasse Nr. 14. Z grzeczności dla moich szanownych odbiorców uskuteczniam małe komisa różnych drobiazgów, jeżeli takowe mnie oddane zostaną, i nie policzam żadnéj prowizyi. ('625-1-24)

PODZIĘKOWANIA NIE ZOSTANĄ OGŁOSZONE.

# BANK GALICYJSKI
# dla handlu i przemysłu.

Z dniem 31 Sierpnia 1872 r. znajdowało się w obiegu:

| | | |
|---|---|---|
| asygnacyj kasowych | złr. w. a. | 336.500 |
| biletów kasowych | " " | 4.850 |
| | | 341.350 |

Kraków dnia 2 Września 1872 r.

**Dyrekcya.**

## Dom murowany parterowy z ogrodem,

składający się z sieni, 3 stancyj i 2 pokoi, piwnicy, studni, szopy i chlewu, jest do wydzierżawienia lub do sprzedania przy ul. Smoleńsk pod l. 51. (1672-3-6)

## Pasta piękności

najdelikniejszy a nieszkodliwy środek, stwierdzony wieloma świadectwami do wygubienia wszelkich zmarszczków, plam wątrobianych, piegów i opalenia na twarzy, w zamian których cera otrzymuje natychmiast polysk aksamitny nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. Cena 85 cnt.

**Mydło toaletowe** nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze, niszczy łupież, a po umyciu się nie zostawia najmniejszego pieczenia. Cena 85 c.

**C. k. uprzyw. płyn i proszek** desinfekcyjny, bardzo ważny środek podczas epidemicznych chorób, jak: cholera, ospa, tyfus itd. Cena proszku 1 funt 12 c.

**Krople cudowne** na ból zębów. Cena 50 centów.

**Atrament do znaczenia bielizny** bez gumy. Cena 50 cent.

**Maść niszcząca odgniotki;** kilkoletniemi świadectwami już uznana z swéj skuteczności, a wieloma publicznemi podziękowaniami zalecana.

**Anosmina proszek** ku zniszczeniu potu między palcami.

Powyższe środki wyrabia **Józef Trauczyński** aptekarz „pod Koroną“ w Rynku głównym w **Krakowie.**

Również utrzymuje wszelkie lekarstwa zagraniczne, Przyrządy chirurgiczne, Klysopompy francuskie, Inchalatory, Respiratory itd., jakoteż Parfumerye, Poudry prawdziwe, Blanche i wszelkie wytwory toaletowe francuskie.

Wyroby podpisanego utrzymują we LWOWIE p. Mikolasch aptek. — w TARNOWIE p. Reid apt. i p. Tenczyn apt. — w BOCHNI p. Reiss — w STARYM SĄCZU p. Schameit apt. — w ŻYWCU p. Kloska apt.

(1519-3-) **J. Trauczyński.**

## ASTHMA

**Duszność, chrypka, katary zadawnione**, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1181-14-24)

## NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe

w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (386-22-)

## Meble prawie nowe do sprzedania

razem lub w większych partyach.

Można obejrzeć przy ulicy Sławkowskiéj w domu W. Rzewuskiego l. 279 na IIgiem piętrze. (1598-3-3)

**Wm. Knaust,** w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Z zaręczeniem.



Założone 1820.

Sikawki ognio. wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągacze wody, pompy centryfugalne, bud. stud. pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skurz. kaucz., ryszt. str. ogn. Ilustr. cen. darmo.

(1177-75-)

## Młockarnia parokonna wraz z wialnią

jest z powodu zmiany gospodarstwa za połowę ceny do sprzedania w PŁOKACH, poczta Trzebinia. (1596-3-3)

Kupcy otrzymają zniżkę.

Ten c. k. uprzyw. ochraniacz zapobiega pęknięciu cylindra, chociażby płomień był bardzo silny.



## Ochraniacze cylindra
## S. B. Löwy,

w **Wiedniu,** II. Bezirk, Krumbaumgasse Nr. 16.

Główny skład u wynalazcy, skład cześciowy u W. LINZER & KLEIN, Wollzeile Nr. 6.

**Ostrzeżenie.** Tylko te ochraniacze są prawdziwe, które oznaczone są mojem nazwiskiem. (1449-9-50)

Kosztuje tylko 10 cent.

## EAU de MÉLISSE des CARMES

*P. BOYER* na ulicy *Taranne, 14, w Paryżu.*




Woda z rośliny zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i rżnięciu w żołądku, niestrawności** i t. d.

Skład główny w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. *P.* Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka. (553-24-20)

Olbrzymie korzyści, jakie giełda przynosi codziennie tym, **co wprawnem okiem, bez namiętności i tylko na niezawodnych obliczeniach oparci,** spekulacyom giełdowym się oddają, spowodowały nas uczynić przystępniejszem i naszym ziomkom nieprzebrane to źródło bogactw, dając im w naszym

## Kantorze Bankowym i Giełdowym

pod sądownie protokołowaną firmą

# S. Deiches & Co.

**w Wiedniu, Schottenring 18,**

sposobność wziąść czynny udział w tych nader korzystnych interesach, nie narażając się, o ile się to przewidzieć da, na straty.

W krótkim stosunkowo czasie istnienia naszego kantoru, udało się nam pozyskać liczną klientelę, szczególnie między naszemi współobywatelami, **a osiągnąwszy dla naszych komitentów rezultaty nader korzystne,** wyrobiliśmy sobie opinię nieskazitelnéj prawości i sumienności.

Ośmieleni tym chlubnym sukcesem, jak niemniéj tem, że i nadal jak dotychczas w skutek naszych stosunków z znakomitemi osobistościami, stojącemi na najwyższym szczeblu świata finansowego, będziemy w stanie udzielać naszym klientom **cenne wskazówki co do zyskowności pojedynczych spekulacyj** — zapraszamy naszych Szanownych współobywateli wejść w stosunki handlowe z nami, a znana nasza obrotność w interesach bankowych i giełdowych, daje szanownym naszym komitentom rękojmię, **że wszelkie zlecenia** z największą akuratnością i szybkością wykonamy.

W końcu zwracamy uwagę Szanownéj Publiczności na obecną **nader korzystną konstelacyę** giełdową, za pomocą któréj przy odpowiedniem postępowaniu do wielokrotnego pomnożenia kapitałów w krótkim czasie doprowadzić można, i oświadczamy naszą gotowość do udzielania na każde żądanie sumiennych i szybkich informacyj w języku polskim.

**S. Deiches i Spółka,**
**Schottenring 18,**
naprzeciwko giełdy.

(1585-5-6)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*